Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena 20 gr. egz.

GŁOS NARODU

NR. 244. — ROK XXXIII.

PIĄTEK

22. PAZDZIERNIKA 1926.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie: . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8.00 zł.	4.00 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Mord polityczny we Lwowie.

Morderstwo, dokonane na kuratorze szkolnym we Lwowie ś. p. St. Sobińskim, przypomina nam, że każde osłabienie naszego narodowego frontu, a przedewszystkiem naszego poczucia praworządności, potrafi wykorzystać wróg czujny i bezwzględny. Po przewrocie majowym rozlała się w kraju szeroko fala bezprawi. Front moralny i prawny został przełamany. Sumienie przestało nieomylnie potępiać zło, uzależniając swój sąd od korzyści praktycznych, jakie bezprawie przynosi. Szarpanie czci ludzkiej, mściwość partyjna, napady bandyckie na ludzi wybitnych i ustawiczne groźby teroru, pod któremi żyje dziś każdy niezawisły działacz polityczny — stworzyły atmosferę, w której strzał brauningowy nie wywołuje już ani wielkiego oburzenia, ani zdziwienia. W ostatnim czasie było kilka zabójstw politycznych w Warszawie. Prasa notowała kilka zabójstw dokonanych przez oficerów. Napad na p. Zdziechowskiego nie został dotąd wykryty...

W takiej chwili na gorącym terenie Małopolski Wschodniej ukraińscy fanatycy mordują przedstawiciela polskiej władzy szkolnej. Sądzą, że gdy naród polski jest rozdzielony i demoralizowany, zbrodnia osiągnie łatwiej swój cel: zmianę polityki polskiej na ziemiach wschodnich. Ośmieliło ich zapewne niezrozumiałe stanowisko byłego min. Sujkowskiego wobec szkół polskich na Kresach. Społeczeństwo polskie przechodzi kryzys, rząd walczy z opinją publiczną, chwila dla zamachów jest szczególnie korzystna...

Rzeczą rządu będzie wykazać wobec tych prób teroru spokój, lecz i surową represję zbrodni. Ale głównie musi rząd ujawnić jasny program w sprawach narodowościowych. Dość już tych niewyraźnych napomknień, które ośmielają żywioły skrajne wśród mniejszości do przesadnych nadziei, a w społeczeństwie polskiem budzą niepokój i niepewność. Najgorszą polityką jest brak programu i rządzenie z dnia na dzień według natchnień chwili, kaprysów jednostki lub nietwórczego szablonu. W stosunku do społeczeństwa polskiego może sobie Rząd pozwalać — przez czas pewien — na taki brak programu. Ale na kresach wschodnich niejasność i brak decyzji prowadzą do wybuchów. Rząd p. Piłsudskiego musi zdobyć się na wyraźną politykę mniejszościową.

Jan Matyasik.

Zniesienie ceł — to zguba dla Polski.

P. WŁ. GRABSKI O MANIFEŚCIE FINANSJERY.

Warszawa. (AW.) Były premjer p. Władysław Grabski ocenia manifest gospodarczy finansjery całego świata bardzo pesymistycznie. Jego autorom chodzi o zniesienie wszelkiej barjery celnej, leży to wyraźnie w interesie tych, którzy uważają się za silniejszych gospodarczo od innych. W wypadku urzeczywistnienia ideałów manifestu, kraj nasz zostałby zalany produktami niemieckimi, przemysł nasz upadłby zupełnie i kraj nasz zostałby zepchnięty do kraju czysto rolniczego. P. Grabski dziwi się, jak przedstawiciele Polski mogli podpisać ten dokument.

——oOo——

Wrażenie manifestacji finansjery światowej.

Polityczne cele.

Manifest finansjery światowej (którego treść podajemy w dziale gospodarczym) wywołał z natury rzeczy ogromne zainteresowanie w prasie.

Warszawski „Kurjer Poranny" zaznaczając, że „nie sam tekst tegoż stanowi główną senzację tego dokumentu, ale właśnie fakt dokonania się tej nowej organizacji międzynarodowej, po raz pierwszy w dziejach świata występującej z jawną solidarnością i niezależnie od polityki rządów" — stwierdza, iż cel tego manifestu jest conajmniej w równej mierze polityczny, jak gospodarczy. W Berlinie traktują go wręcz jako „otwarte uznanie gospodarczych błędów Traktatu wersalskiego przez ekonomistów 16 państw".

We Francji manifest został przyjęty z wyraźną rezerwą. Sądzą bowiem, że idee przewodnie manifestu nie mogą być uzgodnione z interesami politycznymi i ekonomicznymi poszczególnych państw. Idą one przedewszystkiem na rękę przemysłowi niemieckiemu i prawdpodobnie — zdaniem prasy francuskiej — manifest ten jest dziełem inicjatywy niemieckiej.

Zastrzeżenia p. Karpińskiego.

Prezes Banku Polskiego, p. Karpiński, którego podpis widnieje pod manifestem, oświadczył, że poczynił pewne zastrzeżenia, kładąc ten podpis. Mianowicie stwierdził on, że zniesienie barjer celnych będzie miało rację bytu dopiero, gdy nastąpi równomierne nasycenie kapitałami wszystkich państw — nietylko wielkich.

Wicepremjer Bartel o chwili obecnej.

Odczyt wicepremjera Bartla, wygłoszony we wtorek w Krakowie nie przyniósł żadnych rewelacji co do planów rządu, już z tej prostej przyczyny, że rząd mający w swym składzie obok p. Meysztowicza także i p. Moraczewskiego na żaden plan rozleglejszych reform zdobyć się nie może. Napisałem to zaraz na drugi dzień po utworzeniu obecnego gabinetu i znajduje dziś potwierdzenie tej opinji w słabem naogół tętnie działalności obecnego rządu, odbijającem niekorzystnie nawet od bądź cobądź żywej choć niesystematycznej, aktywności rządu p. Bartla. Gdy dwóch monarchistów ciągnie wór rządowy na prawo, a dwóch socjalistów (Jurkiewicz i Moraczewski) na lewo, to wóz musi stać w miejscu. Jedyną aktywność obserwujemy w przesunięciach personalnych, zwłaszcza w M. S. Wojsk., w administracji politycznej i skarbowej oraz — mniejszą — w dyplomacji. Ale prof. Bartel nie odważył się wczoraj przed publicznością krakowską pochwalić tego najazdu „optymistów" na wyższe stanowiska rządowe.

Mocno akcentował p. Wicepremjer **potrzebę autorytetu władzy**, przyczem na konto swego rządu zapisał przyznanie Prezydentowi prawa rozwiązania ciał ustawodawczych. Idea ta jednak wyszła od znienawidzonych przez dzisiejszy obóz stronnictw umiarkowanych (wniosek p. Chacińskiego), a zasługą rządu p. Bartla jest, że się do ich myśli przyłączył.

„Nie zamierzamy rządzić przy pomocy policji, ani na sposób austrjackiej administracji, ale jako obywatele oparci o całe społeczeństwo, żądamy zrozumienia naszych intencji", mówił p. Bartel. Praktyka zaś przynosi nam taką liczbę konfiskat, że w ostatnim miesiącu przewyższyły cyfrę konfiskat z ostatnich 3 lat!

Wzmocnienie autorytetu rządu można osiągnąć tylko przez przestrzeganie praworządności i przez bezstronność. Więzienie generałów, niewykryty zamach na p. Zdziechowskiego, rugi i przenoszenia, mianowanie urzędników pozbawionych kwalifikacji, ataki czynników i dzienników rządowych na Sejm, który jest przecież także władzą państwową i tyle tyle innych faktów, na które ciągle prasa się skarży, **podkopać muszą autorytet rządu.** Walka z prasą lub ze stronnictwami, które te objawy piętnują, jest walką z termometrem za to, że wskazuje gorączkę.

Partje dlatego są z rządu nie zadowolone, ponieważ **rząd nie opiera się o partje, ale o społeczeństwo** — oto dalsza teza p. Bartla. Społeczeństwo jednak reprezentowane jest wobec Rządu przez Sejm i według Konstytucji Rząd musi pozyskać zaufanie Sejmu, jeśli ma utrzymać się przy władzy. Dnia 30 września „oparcie o społeczeństwo" nie uratowało wcale rządu p. Bartla, został on przez Sejm obalony. Oczywiście może Prezydent rozpisać nowe wybory, ale póki Sejm obecny istnieje, tak długo porozumienie między nim a Rządem jest warunkiem rządzenia w Polsce. Teza p. Bartla jest więc nic nie mówiącym frazesem.

Zarzucił p. Wicepremjer „pismom i stronnictwom" bliżej nie wymienionym, że ogarnia je „**małpia radość" z powodu niepowodzeń finansowych państwa i „organizują smutek"**, gdy widzą, że jest nie gorzej ale lepiej. Zarzut ten przez brak ścisłego adresu staje się insynuacją, godną „Głosu Prawdy". Czy p. Bartel sądzi, że przez takie zatrute strzały, dla których już Stpiczyńscy i Ehrenbergi znajdą adresy odpowiednie, doprowadzi do „zjednoczenia się wszystkich patrjotycznych elementów, na wzór roku 1920", do którego nawoływał?

„To zbawienne skupienie — mówił minister — będzie wtedy możliwem, gdy społeczeństwo **wypowie wojnę partyjnictwu**". Znowu płytki frazes. Przecież u nas 80 procent obywateli — nie należy do żadnej partji, fakt zaś, że mamy 12 czy 13 stronnictw polskich dowodzi, że w Polsce niema właściwych stronnictw. Bo stronnictwo — to program, a programów na serjo może być u nas tylko kilka. Należy głosić przebudowę i łączenie się stronnictw, ale samo zjednoczenie się posłów czy obywateli bez programu, a tylko tak pod rozciągliwem hasłem „dobra państwa" jest utopją. Przecież i p. Bartel należy do jednego ze stronnictw, a jego koledzy w rządzie są również partyjnikami.

Kilka myśli z odczytu Wicepremjera zasługują na uznanie. Przedewszystkiem: 1) obietnica **zaniechania eksperymentów w dziedzinie gospodarczej i wyrzeczenie się inflacji;** 2) powolna demokratyzacja własności rolnej przy uwzględnieniu interesów państwa; 3) **utrzymanie zdobyczy społecznych w dziedzinie pracy.** Rady prof. Kemmerera będą wzięte przez Rząd pod rozwagę. Potrzebę pożyczki zagranicznej Rząd w pełni uznaje, dotąd o kredyt się nie starał, gdyż najpierw muszą być stworzone warunki dla uzyskania pożyczki, to jest równowaga budżetowa i porządek w państwie.

P. Wicepremjer dał do zrozumienia, że wybory do przyszłego Sejmu są bliskie i że ze strony Rządu zamierzonem jest stworzenie szerokiej koalicji wyborczej „ludzi godnych, rozsianych we wszystkich stronnictwach polskich". Zapewne temu celowi ma służyć wczorajsza jego prelekcja jak i następna, zapowiedziana za tydzień.

Niestety działalność niektórych ministrów wywołuje efekt przeciwny: pogłębia rozłam społeczeństwa na obóz rządowy i praworządny.

P. Bartel podkreślał kilkakrotnie siłę i stanowczość Rządu. Minister jednak który się czuje silnym przez swą wartość, winien unikać gestów i zapewnień o swej sile. Siła przemawia zwykle spokojem i umiarkowaniem, czynami nie słowami, dopuszczeniem krytyki, a nie konfiskatami.

J. M.

Uregulowanie obrotu pieniężnego.

Warszawa. (Telef. wł.) We środę podpisał p. Prezydent Rzeczypospolitej **dekret o uregulowaniu obrotu pieniężnego w państwie, uchwalony przez Radę ministrów.**

P. Bartel wrócił do Warszawy.

Warszawa. (Telef. wł.) We środę z rana **wrócił do Warszawy wicepremjer Bartel.** We środę po południu odbyło się posiedzenie, na którem omówiono sprawy **urzędnicze i mające nastąpić nominacje.**

Konferencja amb. Chłapowskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) We środę min Zaleski przyjął **ambasadora Chłapowskiego.** Ambasador odbył następnie dłuższą konferencję z dyrektorem dep. politycznego, **Jackowskim.**

Pos. Chełmoński złożył mandat.

Warszawa. (Telef. wł.) Pos. Chełmoński (Z. L. N.), jeden z byłych wybitnych prawników w Sejmie, prof. Uniw. w Wilnie, **złożył mandat sejmowy.** Oświadczył on, że w chwili obecnej **nie można podejmować pracy ustawodawczej w Sejmie i dlatego ustępuje i wraca do życia prawniczego.** Na jego miejsce ma wejść **ks. Sobczyński.**

Komisja „kemmerowska".

Warszawa. (AW.). Pan minister skarbu obejmuje przewodnictwo komisji, mającej na celu przeprowadzenie **szczegółowych studjów nad zleceniami prof. Kemmerera. Komisja ta ustali sposób i kolejność stosowania poszczególnych rad i wskazówek.**

Dotychczas p. minister skarbu zaprosił do tej komisji prof. dr. Adama Krzyżanowskiego, posła Byrkę i wiceprezesa Banku Polskiego Młynarskiego.

Żydzi u P. Prezydenta.

Warszawa. (Telef. wł.) We środę w południe p. Prezydent **przyjął delegację kupców żydowskich, sen. Szereszewskiego, oraz Wiślickiego.**

PRELIMINARZ W DRUKU.

Warszawa. (AW.). Preliminarz budżetowy na rok 1927, składający się z 800 stron pisma maszynowego, **posłany został do druku. Druk ukończony będzie na 28 b. m., t. j. w dniu rozpoczynającej się sesji naszych ciał** ustawodawczych.

POSEŁ W BELGRADZIE ZOSTAJE.

Warszawa. (Telef. w.) Projektowane zmiany na placówkach dyplomatycznych **nie obejmują poselstwa w Belgradzie,** gdzie nadal zostaje **p. Okęcki.** Do Belgradu **miał iść p. Matuszewski.**

O czem piszą inni?...

Komplementy min. Zaleskiego dla żydów.

Minister Zaleski udzielił wywiadu p. Landauowi, dyrektorowi Żydowskiej Ajencji Telegraficznej w Nowym Jorku. Według „Naszego Przeglądu“ p. Zaleski nie szczędził pochwał i komplementów dla żydów. Obiecał imieniem rządu polskiego popierać akcję syjonistyczną, w czem nie byłoby nic złego, gdyby emigracja żydów do Palestyny zwiększała się. Ale niestety jest wprost przeciwnie. Polestyna, względnie — jak twierdzą pisma żydowskie, tylko miasto Tal-Awiw, przeżywa kryzys, więc żydzi zachęceni filosemickiemi wystąpieniami ministrów „sanacji moralnej“ nie spieszą się z wyjazdem nad brzegi Jordanu.

Min. Zaleski oświadczył się też **za przyznaniem żydom autonomii kulturalnej**, a potem zaczął chwalić „niepośledni“ dorobek kulturalny żydów.

„Nie potrzebuję mówić Panu o filozofach i uczonych tej miary, co Spinoza, Majmon, Bergson, Einstein, których myśl jest trwałym dorobkiem całej ludzkości; chciałbym jeno zaznaczyć, że i na niwie polskiej mamy wiele przykładów twórczej i owocnej pracy żydów nad rozwojem kultury“.

Z „polskich“ żydów wymienił p. Zaleski prof. Hirszfelda, sztycharza Lejbowicza, dwóch Joselewiczów, którzy „w powstaniach za kraj nasz krew przelewali“.

Lista zasłużonych dla ludzkości żydów mogłaby być znacznie dłuższa: Marks, Bronsztejn-Trocki, Apfelbaum-Zinowiew, Sobelsohn-Radek i t. d. Zamiast zaś „dwóch Joselewiczów“, o których mało wie historja, lepiejby było wspomnieć o tych setkach żydów, którzy „przelewali krew“, ale po stronie bolszewików w roku 1920, co niejednokrotnie stwierdzały komunikaty sztabu generalnego wojsk polskich. Byłby p. Zaleski bliższym prawdy. Ale od czasu przewrotu majowego muszą ministrowie dbać o przychylność żydów. Czynią to, jak mogą i umieją. P. Bartel potępiał w ekspose antysemityzm gospodarczy, p. Makowski mianował aplikantów żydowskich i karał urzędników, którzy nie szli na rękę żydom w procesie Steigera, p. Młodzianowski w zapale „reorganizacyjnym“ wydał kilka filosemickich okólników, p. wiceminister Gayczak słuchał przemówień żargonowych, a p. Piłsudski nie bawił się w przemówienia, tylko poprostu całował torę. Pan Zaleski sypie komplementy pod adresem żydów. Jakże nie mają żydzi popierać takiego rządu?

Faszyści z obozu „sanacji moralnej“.

W odpowiedzi na rewelacje „Głosu Prawdy“ stwierdza „Rzeczpospolita“, że

„rzekoma akcja faszystowska w Równem, oraz wspomniany Samulewicz pozostawali w najściślejszym kontakcie ze zdemaskowanym przez nas Romanem Tadeuszem Boguta-Starzyńskim, co niewątpliwie dowodzi, że **akcja ta odbywała się nie bez wiedzy kół wojskowych**, z którymi w ścisłym kontakcie pozostawał Starzyński“.

P. Starzyński z „Faszysty Polskiego“ utrzymywał stosunki z defenzywą wojskową, z pułk. Wieniawą-Długoszowskim, płk. Latawcem i t. d.

„Jeszcze przed dwoma tygodniami — pisze „Rzeczpospolita“ — z Warszawy miał wyruszyć, **na zlecenie Starzyńskiego**, do wymienionego przez „Głos Prawdy“ Samulewicza w Równem, jeden z funkcjonarjuszy Starzyńskiego — aeroplanem, w celu udzielenia mu instrukcji“.

Wynika z tego, że „sanacja moralna“ walczy nietylko kłamstwami i oszczerstwami, ale także metodami prowokacji. Słynne kłamstwo o „napadzie“ na willę p. Piłsudskiego w Sulejówku miało usprawiedliwić zbrodniczy rokosz, na praworządnych generałów rzucono oszczerstwa, których nie mogą z więzienia odeprzeć, a teraz fabrykuje się „faszystów“, których w stosownej chwili się wykryje i pociągnie do odpowiedzialności wszystkich narodowców, którzy nieostrożnie nawiązali jakiekolwiek stosunki z „Faszystą Polskim“. Pisma rokoszańskie będą mogły nawoływać do bezwzględnej walki z „reakcją“, do konfiskat, aresztowań, albo „trzepania skóry“ i wieszania przeciwników „na latarniach“, mówiąc językiem „Głosu Prawdy“.

Skrupulatne śledztwo w sprawie pos. Zdziechowskiego.

P. Adam Grzymała-Siedlecki zwraca uwagę na nadmiar skrupulatności w śledztwie w sprawie pos. Zdziechowskiego. Ofiarę napadu przesłuchiwano po piętnastu dniach od chwili napadu, kiedy — co za pech! — w pamięci pos. Zdziechowskiego zatarły się już rysy napastników.

„Czy potrzeba było zbierać sto kilkadziesiąt fotografji ze wszystkich garnizonów Rzeczypospolitej? Czy nie wystarczyłoby kilkanaście fotografji tych oficerów-żandarmów, co do których służbowo stwierdzono, **że w dniu krytycznym przebywali w Warszawie?** W zbiorze kilkunastu portretów zawszeć łatwiej się wyznać, niż w kolekcji stu kilkudziesięciu.

Bezstronność każe przyznać, że władze wojskowe mają zadanie utrudnione. Któż może zaręczyć, że napastnicy, idąc na wyprawę, nie pozamieniali między sobą mundurów?“.

Władze prowadzące śledztwo pracują gorliwie, szukają, ale nie mogą znaleźć. Wytropiono już Zielińskiego, codziennie łapie się mnóstwo pojedynczych złodzieji i bandytów, ale na ślad całej bandy napastników nie można absolutnie trafić mimo różnych wskazówek podawanych przez pisma. Cóż robić? Jak pech, to pech!

—oOo—

Nieznane wynurzenia Marsz. Piłsudskiego

Przyczynek do genezy przewrotu majowego.

Nominacja gen. Juljana Stachiewicza na szefa Biura Historycznego Sztabu Generalnego odświeża pewne wspomnienia, których sens kojarzy się najściślej z przewrotem majowym. Mniejsza o osobę nowego szefa: wpłynie on na tok badań nad wojnami Polski odrodzonej jedynie w tym sensie, że niektóre prawdy dotyczące strategji 1920 roku, które z bezwzględnością uczonego odsłaniał gen. M. Kukiel, teraz zaczekają na ujawnienie, chociaż oczywiście nie dadzą się zatrzeć. Fient ista palam, cupient et in acta referri. Ważniejsze to, że już przed rokiem, podczas prac komisji rzeczoznawców, powołanej przez ministra Sikorskiego dla zbadania sprawy rzekomego fałszerstwa dokumentów w Biurze Historycznem, widać było błyski zapowiadające majową nawałnicę. Już wtedy dużo się mówiło o moralnych i materjalnych interesach armji, już wtedy z pod sumiastych wąsów padało pod adresem rzeczoznawców ostrzeżenie: „no no, bądźcie ostrożni“; już wtedy ten i ów odchodził od przytomności na dźwiek nazwiska Rozwadowskiego.

Tajemnicę obrad komisji, jak wiadomo przerwali pierwsi obrońcy Marsz. Piłsudskiego. Potem zabrała głos „druga strona“. Następnie sam Marszałek przypominał w jakimś wywiadzie „nikczemne obrazy Komisji historycznej z fałszywemi dokumentami“. Wobec tego nie stoi nic na przeszkodzie ogłoszenie interesujących wyznań, jakie główny bohater owego epizodu poczynił wobec rzeczoznawców, nie zastrzegając sobie żadnej tajemnicy. Okrągło rok temu, 18 października 1925 r. Piłsudski zakończył swą konferencję z rzeczoznawcami w sposób następujący:

Nie należy mieszać dwóch rzeczy: Naczelnego Wodza z Naczelnem Dowództwem. Każdy Wódz Naczelny ma swój indywidualny system działania. Mój system był dostosowany do potrzeb i stanu Polski. Wojsko nasze szybko formowano wśród wojny — to jego pierwszy minus. Drugi, że generałowie kłócili się ze sobą; nie było zaufania. Trzeci, że się nawzajem nie znano. Czwarty — to nacisk ciągły państw zwycięskich: wszyscy prócz mnie poddawali się temu naciskowi; musiałem ciągle strzec się zdrady. Groziła ona od Sztabu Generalnego, generałów, Sejmu, Ministerstwa Spraw Zagranicznych; najlepiej jeszcze współpracował ze mną Sapieha. Wojnę zwycięsko przeprowadziłem wobec Polaków — z takimi Polaczyszkami musiałem wciąż walczyć.

Jeszcze jedną przeszkodą było Naczelne Dowództwo. Stworzyłem je sam, wobec panującego w wojsku zepsucia finansowego i kradzieży. Wyrzekłem się spraw finansowych, nie mogąc nad niemi czuwać. Naczelne Dowództwo miało prowadzić gospodarkę wojskową. Kontrola się nie udawała, choć wybierałem do niej ludzi cywilnych. Rządowi ufać nie mogłem, bo onby jeszcze gorzej rozkradał. Żadnego zaufania nie miałem do Sejmu i Rządu. Jeszcze najlojalniej wobec mnie postępował Skulski. Na wojnie ci ludzie nic się nie rozumieli. Znosiłem mnóstwo płatnych ataków od posłów i stronnictw. Jestem przekonany, że to były płatne narzędzia Ententy — wszyscy, nie wyłączając Marszałka Sejmu.

Oparłem się więc na bardzo nielicznych ludziach. Książkę „Rok 1920“ posłałem z dedykacją czterem tylko ludziom. Są to Piskor, Stachiewicz, Wieniawa i Pristor (mój przyjaciel). Całą ofenzywę na Ukrainę układałem z pomocą dwóch tylko ludzi — Wieniawy i Stachiewicza; później przyłączył się do nich Stanisław Radziwiłł. Powiedziałem o tej pracy St. Hallerowi, gdy już była gotowa, bo też w Sztabie każdy cudzoziemiec mógł czytać co chciał, i tajemnice dochodziły do Niemców i bolszewików. Żadnego tam nie było sekretu. Francuzi czytali wszystko, a co wiedzieli Francuzi, to mogli wiedzieć i Anglicy, co Anglicy, to Włosi, co ci wszyscy — to Niemcy, a od Niemców i bolszewicy. Nic dziwnego, że niektóre operacje nie były w Sztabie należycie przygotowane.

Mało było ludzi przyzwyczajonych do t. zw. buchalterji wojny. Wśród legjonistów było takich ledwo kilku. Wyższe wykształcenie do tego mieli tylko oficerowie z armji austrjackiej. Oni to utworzyli to, co nazwałem maffią austrjacką: komunikowali pewne rzeczy tylko swoim ludziom, nie innym. Na czele stanął Szeptycki; opierał się temu Stanisław Haller, ale potem i on przystąpił.

W Naczelnem Dowództwie działy się olbrzymie nadużycia. Prawdopodobnie i wielu posłów sejmowych maczało w nich ręce: niejedna fortuna poselska wyrosła z nadużyć w gospodarce wojskowej. Zwłaszcza brudna była sprawa rozdrapania materjałów zdobycznych wziętych na Niemcach. Wtedy zmusiłem Paderewskiego, żeby podczas swych częstych odjazdów powierzał zastępstwo Wojciechowskiemu, ministrowi spr. wewnętrznych, i razem z nim próbowałem walczyć z tem złem. Zacięte były walki z Zarządem Ziem Wschodnich, bo tam chciano co można zachować dla miejscowej ludności. Chciano wymusić nagły rozkaz, aby dla Wojska kupować wszystko za wszelką cenę. Odmówiłem Stan. Hallerowi podpisu pod takim rozkazem. Wtedy, po zwycięstwie wileńskiem 1919 roku powstało Naczelne Dowództwo dla spraw ekonomicznych. Ale w prowadzeniu wojny zupełnie się nie liczyłem ze zdaniem Naczelnego Dowództwa. Zwycięstwa odnosiłem tak, że porzucałem na . . . . . pies inne sprawy, rzucałem się w jedną stronę, obejmowałem dowództwo i zwyciężałem. Zwycięstwa odnoszone były pod moim batem. Pisano w Sztabie Generalnym dużo, ale nic z tego się nie robiło. Rozwadowski pisał ciągle różne projekty — efemerydy. Trzymałem go w roku 1920 na stanowisku Szefa Sztabu, bo z austrjackich oficerów on jeden nie upadł moralnie“.

Powyższe wyznania płynnie i gładko, spokojnie, bez przerywania z czyjejkolwiek strony wygłosił Marszałek Piłsudski w Biurze Historycznem Sztabu Generalnego w obecności gen. Leonarda Skierskiego, pułk. W. Tokarza, pułk. B. Gembarzewskiego, prof. St. Zakrzewskiego i mnie. Notowałem własne słowa, o ile mogłem nadążyć. Opuszczenia i niedokładności możliwe są tylko w wyrażeniach mniej ważnych: za autentyczność wyrażeń dobitnych i znaczących, ręczę. Spisałem na czysto całe przemówienie w trzy godziny po wysłuchaniu go według świeżych notatek.

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI
Prof. Uniw. Jagiellońskiego.

Liberalna partja Anglji schodzi w cień.

Czy partja „piłsudska“ ma rację bytu?

Pos. Kościałkowski, bawiąc niedawno w Krakowie, zapowiedział w imieniu obozu p. Piłsudskiego stworzenie nowej partji — centrowolewicowej; nie umiał jednak nic bliższego o jej celach i programie powiedzieć, jak tylko to, że będzie „wykładnikiem interesów pracy“, — t. zn. tyle, co nic!

Są więc jeszcze w Polsce ludzie, którzy sądzą, że do stworzenia partji wystarczy wola jednostki, jej imię i mgliste jakieś hasło! Zapewne przy znanym, niskim poziomie kultury obywatelskiej w naszem społeczeństwie może się udać panom z obozu „sanacji moralnej“ założyć „nową partję“, przy wyborach zdobyć parę mandatów, skoro się to udało Okoniowi; udać się im to może tem bardziej, że są przy władzy i wywierają silny wpływ na władze administracyjne. Ale z tego nie wynika, by ta nowa „piłsudska“ partja mogła ogarnąć znaczniejsze grupy społeczne i w życiu państwowem odegrać większą rolę. Do tego potrzeba szerokiego programu zarówno politycznego, jak społecznego, — potrzeba, by partja nie była narzuconym z góry kierunkiem politycznym, ale, by wyrastała z życia, — by nie była robiona na rozkaz jednostki, ale by była wynikiem zbiorowej woli społeczeństwa.

Historja ostatnich kilkunastu lat życia politycznego Europy, opartego o powszechne wybory parlamentarne, stwierdza, że **na powierzchni utrzymać się mogą te jedynie kierunki polityczne, które powstały z woli zbiorowej i z życiem mają kontakt. Załamują się natomiast te, których racją bytu nie jest szeroki i wszechstronny program, ale wola jednostki, czy interes grupy ludzi.**

Stwierdzają to dobitnie losy angielskiej partji liberalnej w ostatnich latach, a szczególnie ostatnie wystąpienie jej leadera, lorda Asquith'a.

Wybitny ten mąż stanu (b. premjer od 1908 do 1916 r.), który od lat 20-tu po ustąpieniu sir Campbell-Bannermanna, stał na czele partji liberalnej, zrezygnował przed paru dniami z przewodnictwa, a powody tego kroku wyłuszczył w liście wystosowanym do kierowników partji w Anglji i Szkocji i w mowie wygłoszonej w Greenock. Są one interesujące jako dokument kryzysu partyj współczesnych, — kryzysu, któremu i polskie życie polityczne podlega.

Lord Asquith oświadcza w swoim liście, że — rozbicie w partji, zróżniczkowanie poglądów na najważniejsze problemy państwowe i taktykę stronnictwa, doszło tak daleko, iż **„sam ani chce, ani już może (!) zajmować w stosunku do nich stanowiska“**. Rozbicie to wystąpiło najwyraźniej na jaw w związku ze strajkiem węglowym. Pewna część partji, z Lloydem George'em na czele, nietylko nie zastosowała swojej taktyki w tej sprawie do uchwał partji, ale je nawet zwalczała „ku największej szkodzie liberalizmu i narodu“. Z tego powodu lord Asquith ustępuje z kierownictwa partji i wyraża życzenie, by w jego miejsce przyszedł ktoś, ktoby zdołał rozdźwięki usunąć i partji przywrócić jej dawny program, którego ostatnim i najwybitniejszym chorążym był Gladstone.

Omawiając to sensacyjne oświadczenie Asquitha, stwierdza konserwatywny „Times“, że —

„bezpośrednie skutki tego kroku szefa liberałów nie odrazu wystąpią, niemniej jednak los partji liberalnej, jako wpływowego czynnika politycznego, **został już przypieczętowany“.**

Tak też jest w istocie! Dziś partja liberalna, mimo swoich 40 posłów w Izbie gmin, nie reprezentuje większej siły ze względu na wewnętrzne rozbicie! A w przyszłości? Lord Asquith ma nadzieję, że się komuś uda skonsolidować partję na nowo i przywrócić jej „prawdziwie liberalny program“, do którego dotychczasowy leader partji jest gorąco przywiązany. Wolno jednak wątpić, czy się te nadzieje urzeczywistnią!

Partja liberalna odgrywała w życiu Anglji przez lat kilkadziesiąt rolę dużą i bardzo dodatnią; w życiu gospodarczem łagodziła bezwzględny protekcjonizm partji konserwatywnej, który wychodził na korzyść produkcji angielskiej, ale ubożył masy konsumentów. Zasada jednak „wolnego handlu“, jako naczelne hasło i główny punkt pogramu, była dobrą przez pewien tylko czas. Z końcem wieku 19 nastąpiły i w Anglji wielkie przemiany, które na kontynencie wystąpiły wcześniej. Partja liberalna przestała wówczas wyrażać nowe prądy demokratyczne, nurtujące zwłaszcza masy robotnicze. Ich wyrazem stała się Partja Pracy ze swoim programem daleko idących reform, zmierzających nieraz do zupełnej przebudowy ustroju gospodarczego i społecznego. Jedynem przeciwstawieniem tych reform Partji Pracy stała się partja konserwatywna, która zdołała dostosować swój program do nowoczesnych warunków, porzucając hasła stare i nieaktualne.

Partja liberalna stanęła wobec tej zmiany bezradna i bezsilna. Bezradna, bo jej hasło „wolnego handlu“, w którym wciąż widzi panaceum na wszystkie dolegliwości ustroju, nie wystarczyło już masom, a na nowe zdobyć się nie mogła! I bezsilna, bo w jej łonie zarysowała się przepaść między zwolennikami porozumienia z Partją Pracy (Lloyd George) a zwolennikami konserwatystów (lord Asquith). Jedności i dyscypliny nie zdołano przywrócić, a zachowanie się Lloyd George'a w czasie strajku węglowego jeszcze ją bardziej podminowało. Jaskrawym dowodem tej pessymistycznej oceny jest krok Asquitha.

Schodzi więc powoli z widowni stronnictwo, które ongiś wyrażało doskonale pewną myśl gospodarczą i polityczną, które było nawet wzorem do naśladownictw na kontynencie Europy. Ustępuje przed życiem, które idzie ciągle naprzód, którego nie można wtłoczyć w gotowe formuły doktrynalne, ani podporządkowywać chimerom jednostki. **W życiu bowiem politycznem miejsce jest tylko dla kierunków o skonkretyzowanym i wszechstronnym programie; niema zaś dla takich, którzy program zastąpić chcą kultem jednostki lub frazesem!**

W. Z.

Kongres N. P. R. przeciw „sanacji moralnej“.

W dniach 17 i 18 b. m. odbył się w Toruniu IV Kongres Narodowej Patrji Robotniczej. Na kongresie tym wyjaśniło się ostatecznie, że N. P. R. nie przejdzie do obozu „sanacji moralnej“. Usiłowania posłów Ciszaka i Waszkiewicza, popieranych przez piłsudczyków, zakończyły się niepowodzeniem. Kongres dowiódł, że ogromna większość stronnictwa pochwala politykę pos. Chądzyńskiego, b. ministra kolei w rządzie koalicyjnym i pos. Popiela, prezesa Klubu Parlamentarnego N. P. R.

Na Kongres przybyło 222 delegatów pełnomocnych z różnych stron kraju. Nieobecni byli oficjalni przedstawiciele Łodzi, gdzie pos. Waszkiewicz przeciągnął część organizacji do obozu „sanacji moralnej“. Na przewodniczącego wybrano b. min. Jankowskiego. Referaty wygłosili posłowie: Chądzyński i Popiel.

W drugim dniu obrad po zakończeniu prac komisyj uchwalono kilka zasadniczych rezolucyj. Najpierw uchwalono podziękowanie dotychczasowym władzom stronnictwa za to, że **w czasie wypadków majowych i wobec rządu Bartla, łamiącego konstytucję** przez powrotne powołanie ministrów, którzy otrzymali w Sejmie votum nieufności. Klub Parlamentarny zajął stanowisko **ściśle rzeczowe, zgodne z Konstytucją** i programem stronnictwa“.

Stwierdzono dalej, że konstytucyjno-parlamentarne praktyki czynników rządowych wskazują na systematyczną tendencję **„podważania zasad ustroju republikańskiego“.**

Kongres stwierdził, że N. P. R. jest **„wroga wszelkiej dyktaturze“**. Postanowiono żądać rozpisania nowych wyborów, energicznej akcji na rzecz bezrobotnych, podwyższenia płacy urzędników państwowych, walki z drożyzną, której „niezaradność rządu tamy położyć nie zdoła“ i t. d.

Do nowego Komitetu Wykonawczego zostali wybrani: prezes pos. Chądzyński, wiceprezesi: inż. Jankowski (b. minister pracy), pos. Popiel, pos. Roguszczak, sekr. pos. Michalak (Łódź), skarbnik — Pepłowski. Członkowie: red. Antczak, pos. Pawlak, pos Faustyniak, pos. Milczyński.

Wszyscy reprezentują kierunek umiarkowany i praworządny. Reklamowana przez prasę rokoszańską opozycja okazała się garstką warchołów. Jeszcze przed kongresem w Toruniu odbyły się w Poznaniu zjazdy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Związku Pracowników Rolnych; obie te organizacje również odmówiły poparcia p. Ciszakowi, a stanęły po stronie praworządnej większości N. P. R.

Można więc już stwierdzić, że oblicze ideowe N. P. R. wyjaśniło się. N. P. R. nie pójdzie pod rozkazy „Komendanta“. Stworzona przez pp. Ciszaka i Waszkiewicza opozycja nie zdoła się zapewne długo utrzymać na widowni politycznej.

Najmniej prawicowe stronnictwo z dawnego zespołu koalicyjnego odparło zwycięsko atak „sanacji moralnej“. Inne stronnictwa dawnego bloku również nie zejdą ze stanowiska obrony Konstytucji i praworządności. **Gdzież więc są** te tłumy piłsudczyków, ta większość narodu, która rzekomo tęskniła za „Dziadkiem“ i zamachem stanu?

Jak dotychczas, tak i obecnie głównymi filarami „sanacji moralnej“ pozostaną takie osoby, jak pp. Bryl, Dąbski, Stapiński, pozatem socjaliści i żydzi.

Na ziemiach Rzplitej.

Zatarg o trupy.

Między studentami medycyny uniwersytetu wileńskiego doszło do zatargu na tle dostarczania zwłok do sekcji. Ponieważ żydzi dotychczas odmawiali dostarczania zwłok współwyznawców, studenci-chrześcijanie postanowili nie wpuszczać do prosektorjów studentów-żydów, o ile ci nie zobowiążą się dostarczyć 8 trupów żydowskich, t. j. liczby odpowiadającej procentowi słuchaczów-żydów. Zaznaczyć należy, że i w innych uczelniach żydzi już oddawna zastosowali się do tych żądań.

Warszawska kuźnia fałszywych akcyj.

krajowych i europejskich.

Energiczne dochodzenia w sprawie zdemaskowania szajki międzynarodowych fałszerzy akcyj w Warszawie doprowadziło do przychwycenia głównych asów szajki w hotelu „Wiktorja“. Jest to grupa złożona z kilku żydów, znanych dobrze na czarnej giełdzie. Po wykryciu drukarni „Merkury“, która zalewała swymi wyrobami całą niemal Europę, dochodzenia ujęła policja polska. Wykryto kolekcję kamieni litograficznych na najważniejsze akcje krajowe i zagraniczne. Znaleziono masę fałszywych czeków dolarowych jednego z banków polskich, które miały być wystawione na „Gwaranty Trust Company of. N. York“. Przeprowadzono szereg rewizyj, które dostarczyły olbrzymiego materjału dowodowego.

List samobójcy do Piłsudskiego.

Onegdaj w pociągu jadącym z Warszawy do Pruszkowa, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie 25-letni Jan Neljon z Kumielska pod Szczuczynem. W zostawionym liście przyznaje się on do zastrzelenia żony swej Marjanny w lesie pod Skierniewicami dnia 16 b. m., zaco poszukiwany był przez policję. Przy samobójcy znaleziono również list do marsz. Piłsudskiego, w którym prosi go, aby zapłacił za niego dług 100 zł. zaciągnięty na urządzenie libacji przy zdawaniu przezeń komendantury „Strzelca“ w Kubelsku (pow. Szczuczyn, wojew. Białostockie) swemu następcy, i aby mu, jako strzelcowi, wyprawiono pogrzeb z honorami.

Sprawa „trupa w walizie“.

Wczoraj w sądzie warszawskim rozpoczął się sensacyjny proces pracownika w warszawskiej cytadeli, Franciszka Królikowskiego, oskarżonego o zabójstwo Marji Michałowskiej. Po raz pierwszy w dziejach naszego sądownictwa, sprowadzono do sali rozpraw trumnę z oszklonem wiekiem i zabalsamowanem ciałem zamordowanej.

Jest to t. zw. historja słynnego trupa w walizie, którą znaleziono na dworcu w Warszawie 13 marca ub. r. Znajdował się w niej obcięty kadłub zabitej Michałowskiej. Inne części ciała znaleziono w rozmaitym czasie i w rozmaitych miejscach.

Proces przedstawia się jako sensacja kryminologiczna w Polsce.

—o—

NIE ROBCIE SIĘ MĘCZENNIKAMI! NIC WAM NIKT NIE ROBI! Warszawski „Hajnt“ donosi, że redakcję, administrację i drukarnię „Głosu Prawdy“ pilnuje kilkudziesięciu policjantów w pełnem uzbrojeniu. Poza tem 5 policjantów pilnuje mieszkania obu redaktorów tego pisma.

BISPING PRZED SĄDEM. Wczoraj rozpoczęła się przed sądem okr. w Grodnie rozprawa przeciw ordynatowi Bispingowi, oskarżonemu o zabójstwo kilku włościan i o podpalenie wsi w pow. grodzieńskim w r. 1919. Bisping na wiadomość o zrabowaniu mu przez włościan plonów i mebli z dworu, wpadł do kilku wsi i miał aresztować mężczyzn i rozstrzelać ich, jak opowiadają.

ADWENTOWICZ NA WYSTĘPACH W RADOMIU. W teatrze „Rozmaitości“ w Radomiu odbywają się występy zespołu artystów scen warszawskich z doskonałym tragikiem Adwentowiczem na czele.

W LIDZIE ODBYŁO SIĘ DOROCZNE ŚWIĘTO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, w którem wzięli udział wojewoda wileński Raczkiewicz, wojewoda nowogrodzki Beczkowicz, inspektor armji gen. Burhardt-Bukacki.

ROBOTNICY I ROBOTNICE DO FRANCJI. W państw. urzędzie pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu odbędzie się rekrutacja do Francji robotnic i robotników rolnych, górników pomocników górniczych i robotników niekwalifikowanych do kopalń i fabryk, ponadto walcowników kalibrowych i blachy cienkiej grzaczy do pieców w walcowniach, ciągaczy drutu palaczy, pudlingarzy oraz prządek bawełny. Rekrutacja odbędzie się dn. 29 b. m. w Nisku, zaś dn. 30 b. m. w Tarnobrzegu. Wyjazd do Francji już dn. 3 listopada b. r.

Listy do „Głosu Narodu“.

Art. 36 kod. hon.

Szanowny P. Redaktorze! Chcę zwrócić uwagę Pańską na artykuł 36 „Kodeksu honorowego“ Boziewicza, który odnosi się do sprawy honorowej oficerów żandarmerji. Artykuł 36 mówi:

„Publiczne krytyki, nawet ostre i bezwzględne, dotykające osób lub urzędów, o ile napisane zostały w interesie dobra publicznego — nie mogą być powodem wyzwania, o ile nie wyciągają na jaw faktów z życia prywatnego osób“.

Ponieważ artykuł „Milesa“ w „Głosie Narodu“ nie wyciągał żadnego faktu z życia prywatnego osób i wogóle żadnej osoby i żadnego oddziału wojskowego nie wymieniał, ponieważ napisany był w interesie dobra publicznego, przeto absolutnie nie powinien stać się powodem wyzwania. Jak mógł wobec tego Dowódca Korpusu udzielić pozwolenia na wyzwanie, pozostaje dla mnie zagadką. **B.**

Z całego świata.

Reunion — miejsce wygnania Abd-el-Krima.

Po trzytygodniowej, burzliwej podróży, przybył na wyspę Reunion, miejsce swego zesłania, przywódca marokkańskich Riffenów i wróg Francji, Abd-el-Krim. Wyspa Reunion, leżąca na Oceanie Indyjskim w pobliżu Madagaskaru, odkryta została — jak głosi podanie — przez marynarzy dzięki zapachowi swoich drzew i kwiatów, jaki od niej wionie już zdaleka.

Abd-el-Krim znajduje na tej słonecznej, oceanicznej wyspie, oprócz spokoju i lektury tamtejszych kilku gazet (Reunion jest bardzo cywilizowaną kolonją), także dwu spółtowarzyszy swojej, dość względnej, niedoli. Są to ekscesarz Anamu i jego syn, których zesłał tu rząd francuski w roku 1884, kiedy objął sam protektorat nad Anamem i osadził tam na tronie nową dynastję Khai Dinh.

Na księżniczkę krwi lecą książęta dolarów.

Do Nowego Jorku przybyła królowa rumuńska Marja w towarzystwie księcia Mikołaja i księżniczki Ileanu, owacyjnie witana przez tłumy publiczności. Do dyspozycji królowej oddane zostały apartamenta w jednym z hoteli amerykańskich, składające się z 80 pokoi. Cała zastawa, przeznaczona dla królowej i jej orszaku, zrobiona jest ze złota. Orszak królowej Marji składa się z 22 osób. Najciekawszą jest wiadomość, że około stu miljonerów amerykańskich zamierza ubiegać się o rękę księżniczki Ileanu.

—o—

ODEZWAŁA SIĘ OGNISTA GÓRA W JAPONJI. Z Tokio donoszą o wybuchu wulkanu Hokkaido. Wulkan wydzielał olbrzymie kłęby dymu i wyrzucał popiół na odległość kilkunastu kilometrów. Kilka miejscowości zostało zasypanych popiołem. Ofiar w ludziach nie było.

40 MILJONÓW GWIAZD. Fotograficzny atlas nieba, sporządzony w Greenwich przy współudziale wszystkich obserwatorów, wykazuje około 40 miljonów gwiazd.

S. p. Stanisław Sobiński.

Ofiara zamachu fanatyków ukraińskich.

Skrytobójcza kula ukraińskiego bandyty położyła kres życiu jednego z najlepszych Polaków, szlachetnego syna Ojczyzny, niezmordowanego pracownika na polu oświaty narodowej i szkolnictwa narodowego. Czysty, kryształowy charakter, człowiek oddany całą duszą służbie narodowej i publicznej, zapominający o sobie, pracujący z całem zaparciem się i w pracy tej twardy, nieustępliwych a czystych zasad — miał w sobie coś z tego rycerza kresowego, z tego strażnika bastjonu narodowgo, o którym powiedzieć można: „A grom go nie schyli, chyba go polamie!“. W obronie najdroższych nam ideałów, języka i wiary, **stał na posterunku nieugięty,** jakkolwiek migano mu przed oczyma mirażami lepszych i wygodniejszych stanowisk, jakkolwiek nieraz starano się go nakłonić do zejścia ze strażnicy.

Z przepięknymi rysami charakteru łączył ś. p. Sobiński niezwykłą wyrozumiałość i wysokie poczucie sprawiedliwości. O ile haniebny mord ma podkład polityczny — to tylko chyba na tle ogólnem — nie osobistem! Jako kierownik wielkiego i odpowiedzialnego urzędu stał twardo w obronie szkolnictwa polskiego, **nie ukrócając w niczem w zakresie szkolnictwa praw ludu ruskiego** na terenie województw wschodnio małopolskich. Dowodem tego choćby fakt, że gorętsze jednostki z obozu narodowego zarzucały mu nieraz zbytnią ustępliwość, dowodem cyframi w osobnej broszurze o stanie szkolnictwa ruskiego wykazana jego lojalność w polityce szkolnej **wobec** Rusinów.

Na odpowiedzialnym posterunku grom go złamał! Schodzi ze świata w glorji patrjoty-obywatela, człowieka zasad i sprawiedliwego urzędnika-Polaka.

Cześć jego zacnej pamięci!

*

Ś. p. Stanisław Sobiński, kurator okr. szkolnego we Lwowie, urodził się w r. 1872 w Złoczowie, gdzie ukończył szkoły średnie. Po ukończeniu uniwersytetu we Lwowie i złożeniu egzaminów nauczycielskich z zakresu historji i geografji pracował w kilku szkołach średnich na prowincji i w Krakowie, skąd przeniósł się na stanowisko dyrektora szkoły realnej w Tarnobrzegu, a następnie na stanowisko dyrektora VI. gimnazjum we Lwowie. W maju r. 1918, za czasów jeszcze Rady Rejencyjnej powołany został do Ministerstwa W. R. i O. P., gdzie pracował w departamencie szkół średnich. We wrześniu 1919 objął kierownictwo ówczesnej delegatury Min. W. R i O. P. (po Fr. Zollu) we Lwowie, a po reorganizacji tejże delegatury na kuratorjum, został kuratorem okr. szkolnego we Lwowie.

W czasie całej swej służby nauczycielskiej był bardzo czynnym w organizacjach społecznych i kulturalno-oświatowych jako członek T. N. S. W., członek Zarządu Głównego TSL i innych.

Ś p. Sobiński był **wybitnym metodykiem w zakresie nauczania historji** i z tej dziedziny ogłosił kilka prac pierwszorzędnej wartości. Nadto ogłosił kilka podręczników (Nauka o Polsce współczesnej, Geografja Polski). Był kawalerem krzyża komandorskiego orderu „Polonia restituta“ i honorowym obywatelem m. Jaworowa. **A. M.**

Szczegóły morderstwa.

W krytycznym dniu przed 6 godziną wieczorem kurator Sobiński szedł w towarzystwie żony od ul. Zielonej ku bursie Grunwaldzkiej przy ul. Królewskiej, gdzie mieszkał.

Od wylotu ul. Królewskiej szli w odległości kilku kroków za ś. p. Sobińskim dwaj młodsi osobnicy rozmawiając po rusku. Za nimi postępowało dwóch wychowanków bursy, wracających do domu.

W odległości 20 kroków od bramy bursy dwaj **zbrodniarze przyspieszyli kroku i jeden z nich z odległości jednego kroku strzelił z rewolweru do kur. Sobińskiego,** trafiając go **z tyłu w głowę. Kurator Sobiński padł odrazu na ziemię w poprzek chodnika,** uderzając **o szkarp i stracił przytomność.** Żona nieszczęśliwego schyliła się nad mężem płacząc, zaś dwu młodzieńców, świadków zbrodni pobiegło do bursy celem zawezwania pomocy. Korzystając z tego dwaj zbrodniarze zbiegli wśród zapadających ciemności.

Z Przemyśla.

Bojkot „Głosu Narodu“ a wojskowość i publika. — Krwawy dzień młodzieży socjalistycznej. — Kto wiatr sieje — zbiera burze.

Bojkot „Głosu Narodu“ przez wojskowość w Krakowie zrobił u nas duże wrażenie, a w ślad za tem wywołał z jednej strony odruch i zaciekawienie, z drugiej oburzenie na sprawców. Skutek tego bojkotu taki, że ci wojskowi, którzy dotąd czytali „Naprzód“ lub „Kurjerka“, **obecnie skwapliwie choć ukradkiem kupują „Głos Narodu“;** również to samo zjawisko obserwować można u publiczności. Wielu, którzy „Głos Narodu“ rzadko brali do ręki, teraz chętnie czytają go, popierają i propagują. Nic dziwnego że ten bojkot wyszedł na zdrowie pismu, choćby w myśl przysłowia, że „zakazany owoc najlepiej smakuje“. Wogóle od zamachu majowego „Głos Narodu“ co najmniej pięciokrotnie powiększył w Przemyślu ilość egzemplarzy, a od chwili ogłoszenia bojkotu wzmógł się popyt za „Głosem Narodu“ potrójnie.

Gdyby tak za przykładem gen Wróblewskiego chciał postąpić u nas gen. Galica — w co jednak wątpimy — toby „Głos Narodu“ pobił wszystkie pisma nietylko krakowskie ale i warszawskie. Dowcipnisie utrzymują, że Wydawnictwo „Głosu Narodu“ powinno w zamian za ten bojkot **obdarzyć generała Wróblewskiego jakimś orderem lub honorową odznaką,** np. p. t. „Von populi — restituta. .“

Urządzony kilka dni temu przez tutejszych socjalistów t. zw. **„Dzień Młodzieży“** był nie tylko bardzo pochmurny, ale nawet krwawy. Socjalistyczna organizacja młodzieży T. U R. składająca się przeważnie z młodych żydków z niewielką przymieszką zbałamuconych aryjczyków pod komendą żydów, urządziwszy ten swój „dzień“ niemile była zaskoczona tłumnem **najściem kilkudziesięciu również żydków z pod znaku Lejby Trockiego.** Zamiast dyskusji wywiązała się bójka, w czasie której poturbowano kilku „towarzyszy“. Trudno — kij ma dwa końce.

W koszarach 38 p. p. odkryto w ostatnich dniach tajne odezwy, skierowane przeciw .. p. Piłsudskiemu i jego adherentom. Niektórzy żołnierze, wychowywani w kulcie do podziemnej roboty swego najwyższego zwierzchnika widocznie zbyt silnie przejęli się tym systemem, zwłaszcza po buncie majowym i wpojone teorje wprowadzili w czyn. Nauka nie poszła w las i ci co siali wiatr obecnie mogą zebrać burze.

(O ostatniej sprawie wykrycia akcji przeciwrządowej w 38 p. p w Przemyślu donosi również Agencja Wschodnia, a za nią inne dzienniki, podając coprawda jako ośrodek tej akcji 48 p. p. strzelców lwowskich. Jak zdołano stwierdzić w komendzie pułku sprawcami tej akcji byli przydzieleni do pułku wychowańcy szkoły oficerskiej w charakterze instruktorów. (Przyp. Red.).

SPORT.

Milczący Nurmi.

Z sympatycznego tygodnika „Przegląd Sportowy" (nr. 42), doskonale informującego o przejawach życia sportowego w kraju i zagranicą, wyjmujemy ciekawy obrazek sławy Nurmiego:

„Nurmi, pół-bóg świata sportowego, wytrzebił z siebie zaiste wszelką słabość człowieka.

Ten fenomen natury fizycznej jest także osobliwym okazem duszy pozbawionej do szczytu próżności, snobizmu, fanfaronady, — słowem, wszystkiego, czego tak trudno ustrzec się, będąc wszędzie i zawsze sensacją, budząc stale podziw, admirację i zdumienie, prześladujące każdą żyjącą sławę świata.

Nurmi unika fotografów i wywiadów, boi się cienia reklamy. Nurmi — milczy. Przysłowiowe to milczenie ma czasem kłopotliwe skutki. Oto charakterystyczny przykład:

Nurmi — jak wiadomo — otrzymał z rąk prezydenta Finlandji, Relandera, wysoki order Białej Róży.

Z tego powodu odbyła się u prezydenta Finlandji uroczystość na cześć mistrza sportu.

Prezydent republiki w czasie oficjalnych przyjęć czerpie hojną ręką z obfitego doświadczenia towarzyskiego, które również posiada Paavo. Nurmi bowiem, jako gość Coolidgea i Forda, rozumie doskonale, że potentatom tego świata w rozmowie ich nie powinno się przeszkadzać, a odpowiadać należy lapidarnie. Nie bez powodu Bóg rozmieścił usta i nogi w biegunowym kierunku. Odpowiedź winna się ograniczać do jednego słowa.

Gorzko odczuł tę maksymę starorzymską prez. Relander w czasie oficjalnego przyjęcia Nurmiego.

— Jak się pańskie biegi podobały w Ameryce? — brzmiało pierwsze pytanie prezydenta Finlandji.

— Bardzo — odparł Nurmi.

— Jakie wrażenie wywarł na panu mój przyjaciel, Coolidge?

— Yankes.

— Czy nie znudziło już pana to ustawiczne zdobywanie rekordów światowych?

— Nie.

Lapidarność odpowiedzi Nurmiego wprawiała prezydenta w coraz większe zakłopotanie. Sięgnął więc po inny temat.

— Jak pan zareagował na pozycję wyrzeźbienia pańskiego aktu?

— Dobra myśl.

— Nurmi stropił się. Nieopatrznie wymknęły mu się z ust dwa słowa. Obejrzał się więc nerwowo. Z oblicza prezydenta biła radość: dwa słowa z nieśmiertelnych ust! Może wreszcie rozmowa potoczy się gładko. Najlepiej więc pozostać przy tym samym temacie.

— Jak się panu ta rzeźba podobała?

— Zła.

— Dlaczego uważa ją pan za nieudaną?

— Tak sobie.

Nastrój przyjęcia stawał się bardziej, niż kłopotliwy. Prezydent sięgnął po ostatnią rezerwę — politykę.

— Jak pan ocenia polityczne stosunki w Ameryce? I jakie jest obecne położenie finlandzkich emigrantów?

Nurmi milczał, jak statua grecka. Czuł się zupełnie wyczerpany. Pozatem nigdy się nie zajmował polityką.

Prezydent czekał dłuższą chwilę, wreszcie zapytał:

— Czy mogą pana prosić na czarną kawę? Czy nie szkodzi to panu?

— Jeszcze nie.

Czarną kawę wypito bez słowa".

Co sportowiec wiedzieć powinien.

Cracovia wykazała w Warszawie grę wspaniałą. Wszystkie gazety warszawskie pieją o niej hymny pochwalne!

Odwołano w niedzielę następujące imprezy z powodu deszczu w Krakowie: wyścigi motocyklów na torze „Cracovii", w Warszawie: wyścigi kolarskie na Dynasach, oraz dziesięciobój pań.

Por. Baran zdobył w ostatnią niedzielę w Przemyślu nowy rekord Polski w rzucie obu rącz kulą na 22.95 mtr.

Austrja—Polska mają rozegrać zawody footbalowe 7 listopada b. r. Tego dnia Austrja wysyła pierwszy garnitur do Szwecji. Jest to jeszcze jednym dowodem jak mało ceni zagranica piłkarstwo polskie.

Wielomowność cytatów.

Sport footbalowy na mglistej wyspie. — Anglja a Polska.

Historja footbalu angielskiego ogłosiła „królem strzału" Stephana Bloomera z Derby Country, zdobywcę **352** bramek, w czem **28** w zawodach międzynarodowych. **Rekordy publiczności:** Glasgow. Szkocja—Anglja, rok 1912 — **127.307** widzów. Następny rekord Wembley, rok 1923 — **126.047 widzów. Rekord dochodu** dał finał o puhar w 1923 w Wembley. Kluby podzieliły się wówczas sumą **27.776** funtów ang. **Rekord długości walki** zapadł w 1925 r. Kluby Kford i Leyton walczyły o zwycięstwo **przez 9 godzin i 40 minut. Rekord wytrwałości: Dawid** Wilson z Oldham Atlaulic grał **264 razy z rzędu,** nie opuszczając ani jednego matchu. **Rekord talentu bramkarskiego: Bramkarz I. Doig** przez 14 lat z rzędu bronił bramki Sunderlandu, odznaczając się zawsze najlepszą formą. **Rekord ambicji i doskonałości footbalowej:** Preston North End zdobył w 1889 r. mistrzostwo, **nie przegrywając ani jednego matchu, a puhar wywalczył nie tracąc ni jednej bramki.**

...Będziemy kiedyś dziadkami i dawno zapomniemy o dawnych zagorzałościach footbalowych. Kałuża i Rejman palić będą wtedy może cybuchy w miękkich fotelach i gawędzić wieczorkiem z kanarkiem w klatce. Będzie starość. Minie wiele lat, a w gazetach może nigdy nie przeczyta dziadzio Kałuża dziadusiowi Rejmanowi o takich wynikach polskich!...

REKORD ŚWIATOWY W LOTNICTWIE.

Lotnik Passaleva, odbywając lot na hydroplanie dookoła jeziora Magiore, pobił wszystkie dotychczasowe rekordy światowe w locie na 1000 klm. z obciążeniem 1000 kg. i jednym pasażerem.

Na łańcuch prasowy „Głosu Narodu"

płyną składki i wezwania.

Otrzymaliśmy następujący list:

Od całego szeregu lat „Głos Narodu" okazał się jedynym organem na terenie Zachodniej Małopolski, który miał i ma odwagę stanąć do walki z otwartą i ukrytą korupcją tak w polityce, jak w administracji oraz w życiu społecznem.

W zamieszaniu pojęć co złe co dobre, co uczciwe co łajdackie, co zdrowe co zgniłe, co chrześcijańskie co pogańskie, „Głos Narodu" jedyny z pism krakowskich oświetlał zjawiska ostatnich lat ze stanowiska uczciwości, logiki i katolicyzmu. Choć nie zawsze można było pochwalić zbyt gwałtownego, młodzieńczo impulsywnego, mało spokojnego sposobu walki, to jednak katolik i patrjota musi uchylić czoła przed nieskalaną ideologją „Głosu Narodu". **Ponieważ „Głos Narodu" nie może liczyć na pieniężne poparcie żadnych mecenasów ni z lewej, ni z prawej strony,** przeto ośmielam się zwrócić uwagę wszystkich katolików, że naczelnym obowiązkiem naszym jest w myśl hasła zdawna zachwalanego: „popierania prasy katolickiej", stworzyć łańcuch popierania funduszu prasowego jedynego dziennika katolickiego na terenie krakowskim, jakim jest „Głos Narodu". **Czasy prześladowań meksykańskich i bolszewickich wymagają od katolików wytężonej ofiarności dla spraw katolickich, z których najważniejszą jest prasa katolicka.**

Sam w najgorszym przednowku, składam na cel funduszu prasowego „Głosu Narodu" jako jedno z ogniw ofiarę skromną kwotę 20 zł. **i wzywam Ks. Prof. Wiktora Błotkę z Białej,** by dołączył drugie ogniwo tego łańcucha.

KS. FRANCISZEK KORZONKIEWICZ.

Na fundusz prasowy „Głosu Narodu" składam **2 zł.** i proszę o złożenie odpowiedniej kwoty WPanie: Marysię **Sopicką** z Wadowic, Zosię **Mytnikównę** z Lipin Śląskich, ks. Mieczysława **Połoskę** z Kielc, WPanów: prof. Józefa **Nitscha,** Smoleńsk 35; dr. A. Matuszka, Groble 15; dyr. Wład. **Mikształa,** Lubomirskich 37; Wład. **Zelaznowskiego,** Krupnicza 29; Jana **Sajaka,** Karmelicka 39; Stefana **Sajaka,** Długa 27; Kaz. **Chmiołka,** Franciszkańska 4; Kaz. **Krzyworzekę,** św. Tomasza 31; Michała **Mazura,** Kościuszki 82 i Wojciecha **Kaperę,** św. Tomasza 29, prosząc zarazem o podanie innych w celu pomnożenia ogniw w łańcuchu prasowym przyjaciół „Głosu Narodu".

M. PADECHOWICZ.

Składając na „łańcuch prasowy" „Głosu Narodu" 5 zł., wzywam do złożenia na ten cel takiejsamej kwoty ks. red. **Piwowarczyka,** dra Bol. **Rozmarynowicza,** dra Tad. **Zakrzewskiego,** p. Stanisława **Swibę** lekarza weter., prof. Władysława **Kocha,** dra J. **Skąpskiego** i inż. Alfreda **Kramarskiego** i wezwania innych.

J. WARCHAŁOWSKI red.

KS. LUDWIK KASPRZYK składa kwotę 5 zł. na „łańcuch prasowy" i zaprasza do łańcucha pp. senatora **Adelmana,** dra Tedeusza **Zakrzewskiego,** dra Bronisława **Kuśnierza,** ks. prob. Józefa **Mazurka** z Prądnika, prof. Władysława **Pąchalskiego,** inż. Tadeusza **Glińskiego,** ks. prob. Andrzeja **Parysia** z Liszek, ks. dra Stanisława **Sapińskiego,** prof. **Nycza,** wicekomisarza w Białej, ks. prob. Teofila **Papescha** z Gilowic, ks. Piotra **Jurkę** z Żywca.

P. JANICZEK IDZI złożył (jak wczoraj podaliśmy) 2 zł. na łańcuch prasowy i zaprasza do „łańcucha" pp. inż. Langiera, Zawałkiewicza, Bendę, dra Rozmarynowicza i Stanisława Wojciechowskiego **w** Krakowie, oraz wzywa ich do zaproszenia znajomych.

MOSKAL STANISŁAW składa na łańcuch prasowy 2 zł. i wzywa: Jana **Ślusarza,** Kraków, ul. Lubelska 6; Karola **Gesinga,** Kraków, Mazowiecka 14 i Wincentego **Turka,** Kraków, Starowiślna 85.

Z ruchu Ch. D.

Sekcja Akademicka w r. 1925/6.

Drugi rok istnienia Sekcji Akademickiej przy Kole Studjów Chrześć. Dem. był okresem stałego rozwoju i konsolidacji organizacji. Sekcja wzmocniła się liczebnie i spotęgowała swą pracę. Od połowy października 1925 r. do końca czerwca bież. roku odbyło się ogółem dwadzieścia zebrań Sekcji, poświęconych badaniu aktualnych zagadnień społeczno-politycznych ze stanowiska Polsk. Stron. Chrześć. Dem. Referaty wygłaszali przeważnie członkowie Sekcji, akademicy. Kilka referatów wygłosili kierownicy ideowi Sekcji, jak np. ks. L. Kasprzyk o „Zagadnieniu 8-godzinnego dnia pracy" o „Drogach i środkach wychowania obywatelskiego", a ks. red. Piwowarczyk na temat „Obecny stan kwestji robotniczej w świecie", „Państwo faszystowskie" i t. p. W wyborze referatów starano się uwzględnić wszystkie ważniejsze kwestje społeczno-polityczne, związane z działalnością ruchu chrześcijańsko-społecznego w Polsce. Między innemi referowali więc: p. Sopicki: „Współczesne idee kosmopolityczne", p. Dominik: „Zagadnienie reformy rolnej w Polsce", p. Włodarczyk: „Ideologja Chrześć. Dem. na tle programu", dr. Walczewski: „Zagadnienia polityczne i narodowościowe w Małopolsce Wschodniej", p. Kędryna: „Projekty reformy ustroju państwa", p. Kutek: „Sprawa żydowska w Polsce", p. Klamka: „Historja ruchu chrześcijańsko-społecznego w Polsce", p. Gadomski: „Pieniądz", p. Pąchalski: „Stosunek obywatela do partyj politycznych". Po referatach wywiązywała się ożywiona dyskusja, w której niejednokrotnie uzupełniano cennemi uwagami wywody prelegentów.

Sekcja była niewielkim, ale pożytecznym i ruchliwym ośrodkiem pracy ideowej. **Skupiała** grono młodzieży, która zaznajomiwszy się w akademickich organizacjach ideowo-wychowawczych z głównemi prądami myśli współczesnej, chciała przygotować się i rozpocząć konkretną już i stałą pracę na terenie społecznym i politycznym.

Dziś zebranie Komitetu Wykonawczego

TWA PRZYJACIÓŁ „GŁOSU NARODU".

Przypominamy, że dziś (czwartek) o godz. 7.30 wieczór, odbędzie się w Domu Związkowym przy ul. Andrzeja Potockiego 11, zebranie organizacyjne Komitetu wykonawczego Towarzystwa Przyjaciół „Głosu Narodu". Na porządku dziennym sprawa statutu, zakładanie Kół na prowincji i przeprowadzenie propagandy za dziennikiem w Krakowie i stowarzyszeniach krakowskich.

Echa sprawy „Głosu Narodu".

„Polak - Katolik" podkreśla **znaczenie** nieprzyjęcia wyzwania przez naczelnego redaktora „Głosu Narodu".

„Redaktor Matyasik **był** tym pionierem, tym pierwszym, mającym odwagę, który złamał barjerę przesądu i dał przykład innym. Słabsi duchem będą mieli teraz ułatwione zadanie, kiedy staną wobec ciężkiego dylematu, czy złamać zasady wiary, czy narazić się na posądzenie o „tchórzostwo". W rozkazie gen. Wróblewskiego widzi tenże dziennik dziwne pomieszanie pojęć.

„Co to znaczy „wywoływanie nastrojów przeciw rządowi"? Toż to tylko w Bolszewji nie wolno krytykować rządu. Żyjemy w państwie konstytucyjnem, gdzie wolno pozostawać w opozycji do rządu i do poszczególnych jego ministrów, wolno stawiać wnioski o votum nieufności i obalać przez głosowania. Dlaczego zresztą gen. Wróblewski poddaje bojkotowi pismo za krytykę ministra spraw wojskowych, a nie bojkotuje prasy sanacyjnej, która namiętnie zwalcza min. Kwiatkowskiego?".

Która, jak „Głos Prawdy", nazywa go „frycem" i odgraża mu się położeniem „na obie łopatki"?

Ruch chrześcijańsko - społeczny.

Kurs społeczny w Krakowie.

Staraniem Koła Studjów chrześcijańsko-społecznych, rozpoczął się we wtorek dnia 19 b. m. kurs społeczny dla zarządów i mężów zaufania organizacyj chrześcijańsko-społecznych w Krakowie. Kurs zagaił ks. Ludwik Kasprzyk na temat: „Zadania kursów społecznych i ich znaczenie w życiu organizacyjnem", poczem ks. red. Jan Piwowarczyk wygłosił swój pierwszy wykład: „Wstępne pojęcia o kwestji społecznej". W następny dzień, t. j. we środę, uczestnicy kursu wysłuchali dwóch dalszych wykładów ks. Piwowarczyka na temat: „Historja doktryny liberalizmu" i „Pogląd liberalizmu na własność, państwo, kapitalizm". Wykłady odbywają się trzy dni w tygodniu, t. j.: we wtorek, środę i piątek, od godz. 7 wieczorem. W kursie bierze udział 35 uczestników z organizacyj krakowskich i dwóch kursistów ze Lwowa.

Zebranie Krakowskiego Koła Związku zawodowego chrześcijańskiej służby domowej dziś (czwartek) 21 b. m. o godz. 5-tej popoł. w sali przy ul. A. Potockiego L. 11 z referatem p. dyr. Ferka.

Radjo.

(ls.) **Rozwój radjofonji w Polsce.** Urzędy pocztowe zarejestrowały w październiku w Warszawie **15.395** radjoodbiorców, dołączywszy zaś okolicę, **18.198.** Poza Warszawą na całym obszarze Polski zarejestrowało się dotychczas zaledwie **7.514 radjoamatorów.** Faktycznie jest ich dziesięć razy więcej, ale nie dokonali jeszcze zgłoszenia. A wiadomo, że w myśl ustawy, nabycie aparatu musi być na poczcie zgłoszone pisemnie (stempel 2 zł. 20 gr. i opłata manipulacyjna 5 zł.) i dopiero na podstawie potwierdzenia poczty, że ustawowe opłaty zostały złożone, wolno w sklepie nabyć aparat.

Jak z tych cyfr wynika, Polska w zakresie radjoamatorstwa pozostaje jeszcze daleko w tyle za innemi państwami. Ale uwzględnić trzeba okoliczność, że warszawska radjostacja nadawcza pracuje zaledwie od marca b. r. Rozwój radjoamatorstwa w Polsce postępować będzie jednak szybko dopiero po uruchomieniu w Warszawie **wielkiej nowej radjostacji nadawczej** „Polskiego Radja", co nastąpi w najbliższych tygodniach, oraz po założeniu **prowincjonalnych stacyj broadcastingowych** (w Krakowie, w Katowicach i w Poznaniu), co zamierzone jest na nowy rok. Dzięki tym stacjom zmieni się zasadniczo system odbiorczy, który z drogich wielolampowych aparatów przejdzie na tańsze, dostępne dla najszerszych warstw, kryształkowe.

„Co każdy radjoamator wiedzieć powinien". Pod powyższym tytułem ukazała się praktyczna broszurka pióra p. K. Ostrowickiego, gener. sekretarza „Polskiego Radja". Broszura zawiera między innemi wszystkie przepisy ustawowe, tyczące się posiadania stacyj odbiorczych, taryfy opłat etc.

Święto Szopena w „Radjo Polskiem". W niedzielę odsłonięty został w Warszawie pomnik Szopena, dłuta W. Szymanowskiego. „Polskie Radjo" uczciło ten dzień dwoma koncertami, poświęconymi w całości twórczości Szopena. W koncertach wzięli udział najlepsi soliści warszawscy, przedewszystkiem prof. Michałowski, pianista, sławny odtwórca Szopena.

Zapisujcie się na członków

Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Co słychać w Krakowie?

Echa zasądzenia „Naprzodu"

ZA OBRAZĘ GEN. J. HALLERA.

W najbliższym czasie znajdzie się na wokandzie sądu apelacyjnego w Krakowie sprawa oszczerczych ataków prasowych „Naprzodu" przeciw gen. Józefowi Hallerowi na tle wypadków warszawskich w r. 1923. Rozprawa toczyła się już w swoim czasie w sądzie krakowskim, a zakończyła się zasądzeniem redaktora „Naprzodu" na grzywnę za umieszczenie 9 oszczerczych artykułów naruszających cześć i godność oskarżyciela prywatnego „gen. Józefa Hallera.

Zasądzony redaktor „Naprzodu" wniósł odwołanie od wyroku i zaofiarował „dowód prawdy" (!), wobec czego sąd powiatowy karny w Krakowie zarządził przesłuchanie szeregu posłów, polityków i osób wojskowych w Warszawie. Jak słychać, strony te złożyły już swoje zeznania, tak, że niebawem odbędzie się w Krakowie rozprawa apelacyjna „Naprzodu".

—oOo—

Ciemne strony kredytów ullenowskich.

Nietylko tandetne wykonanie, ale i rujnująca drożyzna udzielonych miastom pożyczek.

Zamieszczone przez nas onegdaj uwagi o tandetnem wykonywaniu robót kanalizacyjnych przez firmę Ullen et Comp. w szeregu miast polskich wywołały żywe zainteresowanie i komentarze zaniepokojenia w prasie krajowej.

Z kredytów tej firmy skorzystał bowiem szereg miast polskich: Piotrków, Częstochowa, Lublin, Radom i przeprowadzane w nich inwestycje mogą albo stać się potężnym czynnikiem ich rozwoju, albo też wykonane źle i na rujnujących warunkach finansowych mogą je poprostu utrącić na szereg dziesiątków lat.

Pierwszą ciemną stroną tej sprawy, to nieuregulowane stosunki prawne w miastach b. Kongresówki. Oto przedewszystkiem nie mają one możności zaprowadzenia przymusu korzystania z takich inwestycyj, jak wodociąg, kanały i t. p. Stąd, dochodowość ich pozostaje pod znakiem zapytania — stąd i trudność spłacania pożyczek. Zachodzić może konieczność spłacania nietylko rat, ale i odsetek ze źródeł podatkowych.

Druga sprawa — to drożyzna pożyczki. 8 proc. rocznie wobec 84 płaconych za sto przy emisji obligów czyni już 10 proc. Potrącenie z góry za kierownictwo i plany 15 proc. czyni pożyczkę jeszcze droższą. Ciężary to duże. Jeżeli zaś okazałoby się, że inwestycje przeprowadzone obecnie z lichego materjału, będą musiały być za parę lat po raz wtóry dokonywane — to kredyty ulenowskie mogą okazać się dla tych miast wprost zabójcze. Czynniki powołane winny sprawę tę należycie wyświetlić.

Zmiany w województwie krakowskiem.

W najbliższym czasie spodziewane są zmiany osobowe na stanowiskach naczelników wydziałów województwa krakowskiego. Dotychczasowi bowiem naczelnicy wydziałów mają wkrótce ustąpić ze względu na wysłużone lata służby. W związku z mającemi nastąpić zmianami krążą już obecnie różnorodne pogłoski co do przyszłych następców na opróżnić się mające stanowiska. Pogłoski te, jakkolwiek niesprawdzone, ze względu na osoby domniemanych naczelników wywołały niemile zdziwienie wśród urzędników.

Ogólna liczba wyższych kierujących stanowisk przy władzach II instancji jest znikomo mała, czekają na nie urzędnicy, mający przeszło trzydziestoletnią nienaganną służbę, byłoby więc raczej wskazane, aby przy obsadzaniu tych stanowisk brano pod rozwagę przedewszystkiem listy starszeństwa i osobiste kwalifikacje urzędników.

Wojewoda krakowski, który przy objęciu urzędowania zaznaczył wobec urzędników tak stanowczo bezwzględną objektywność, będzie niewątpliwie przy stawianiu odnośnych propozycyj i wniosków przestrzegał powyższych zasad.

Zastępstwo służbowe nauczycieli.

Władze szkolne przypomniały podległym szkołom, że chorych i urlopowanych nauczycieli zastępują przedewszystkiem koledzy. Gdy jest to nie doprzeprowadzenia, to można w miarę rozporządzalnych sum budżetowych, przeznaczonych na zastępstwo za chorych i urlopowanych nauczycieli, zatrudnić nauczyciela płatnego od liczby udzielanych godzin, względnie nauczyciela kontraktowego.

Ministerstwo W. R. i O. P. zaznacza, gdyby Kuratorjum rozporządzalnych sum budżetowych nie posiadało, wówczas należy w szkole naukę odpowiednio ograniczyć, przerwać, w żadnym zaś razie nie należy mianować nowej etatowej siły nauczycielskiej.

—oOo—

Kraków, 21 października.

Czwartek 21-go: św. Urszuli pm. i m. św. Hilarjona op.
Piątek 22-go: św. Melanjusza.
Piątek 22-go: Wschód słońca o godz. 6.12, zachód o godzinie 16.37.

PRZYJAZD PUBLICYSTY FRANCUSKIEGO. W Krakowie bawi wybitny publicysta francuski, Henry Montfort, redaktor „Le Temps". Odbywa on podróż po Polsce, mając na celu zapoznanie się z historją kultury polskiej. Red. Monfort odbywa podróż w towarzystwie swej żony, która studjowała język polski i literaturę w Instytucie słowiańskim w Paryżu. Goście zwiedzili zabytki Krakowa, oraz saliny wielickie. Wczoraj w południe wzięli udział w śniadaniu, wydanem na ich cześć przez wojewodę Darowskiego, a o godz. 5 po południu odbył się w województwie podwieczorek z udziałem przedstawicieli prasy krakowskiej.

ROCZNICA OSWOBODZENIA KRAKOWA. W magistracie krakowskim odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprez. m. Dr. Wielgusa posiedzenie Komitetu obywatelskiego, celem ułożenia programu uroczystości oswobodzenia Krakowa z pod zaboru austrjackiego. Po nabożeństwie w kościele Marjackim ruszy pochód pod ratusz w Rynku głównym, gdzie nastąpi przemówienie, oraz tradycyjna zmiana warty.

KAPITAN BOLESŁAW ORLIŃSKI zawiadomił telegraficznie Krakowski Komitet Ligi Obrony Powietrznej Państwa, że ogłoszony na zeszły piątek swój odczyt na temat „Mój lot Warszawa — Tokio — Warszawa" wygłosi w Starym Teatrze w sobotę, dnia 23 b. m. Odczyt rozpocznie się punktualnie o godzinie 8 wieczór. Bilety w cenie: na sali po zł. 1, 2 i 3, na balkonie po 50 groszy i 1 zł. są do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

DOKSZTAŁCAJĄCY KURS PRZYRODNICZY dla nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących urządza Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika (oddział krakowski) i Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego, w dniach od 15—20 listopada. Wykłady teoretyczne będą mieli profesorowie Uniwersytetu: Marchlewski, Nowak, Kreutz, Szafer, Hoyer, Siedlecki, Załęski, Sokołowski i W. Goetel, a lekcje pokazowe w szkole przeprowadzi szereg profesorów szkół średnich. Zarząd krakowskiego okręgu T. N. S. W. zajmie się wyszukaniem mieszkań dla uczestników z poza Krakowa i ewentualnie ułatwieniem w utrzymaniu w Krakowie.

KREDYTY NA PIEKARNIĘ MIEJSKĄ. Z Waszawy donoszą, że za zgodą Ministerstwa Skarbu, na wniosek Min. Spraw Wewn. udzielono Krakowowi 143 tys. zł. na wykończenie miejskiej piekarni. Po uruchomieniu piekarni magistrat ma otrzymać kredyt na zwiększenie wypieku chleba.

OSTROŻNIE Z KUPNEM MIODU! Jak w latach poprzednich tak i w roku bieżącym pod koniec jesieni sprzedają w handlu obnośnym po domach i po ulicach miód prażny „włościańscy producenci z własnych pasiek", ofiarując go po cenie rzekomo niskiej. Stwierdzono w Państw. Zakładzie badania żywności w Krakowie, że miód tego rodzaju jest bardzo często produktem zafałszowanym, niezasługującym na zaufanie, jakiem darzy go publiczność ze względu na sposób wyrobu. Sprzedawców miodu prażnego po ulicach i domach należy unikać i postarać się, by najbliższy posterunkowy odprowadził ich do Państw. Zakładu badania żywności — ul. Zygmunta Augusta 1, celem dokonania tamże badania podejrzanego miodu i skierowania przeciw fałszerzom doniesienia do prokuratury.

NA TARG KOŃSKI przy ul. Zabłocie, w dniu 19 b. m. spędzono ogółem 215 sztuk. Płacono za konie pojazdowe od 500—800 zł., za konie pociągowe lekkie od 120—350 zł., a konie rzeźne od 23—120 zł. Ze spędzonych sprzedano: na wywóz za granicę i na rzeź miejscową 19 sztuk. Popyt mierny, na konie pojazdowe większy, tendencja chwiejna.

SAMOBÓJSTWO. Joanna Danilewicz (l. 32), wdowa, zatrudniona w restauracji Kołaczkowej popełniła dnia 19 b. m. w mieszkaniu swem przy ul. Brackiej L. 15 samobójstwo przez powieszenie się. Lekarz obwodowy stwierdził śmierć i zarządził odwiezienie zwłok do Zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa na razie nie stwierdzony.

NAPIŁ SIĘ FORMALINY. Józef Knapik, lat 34, robotnik, przyszedł wczoraj rano do domu w stanie podchmielonym i przez pomyłkę napił się formaliny. Lekarz Pogotowia po udzieleniu Knapikowi pierwszej pomocy, przewiózł go w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

SZTYLETEM W ŁOPATKĘ. Wczoraj o godz. 5.20 po południu zgłosił się na stację Pogotowia ratunkowego Jan Łukasik, lat 24, robotnik, który na drodze z Łopatkowic do Krakowa, został napadnięty przez nieznanych osobników. Napastnicy zadali mu sztyletem głęboką ranę w lewą łopatkę, poczem zbiegli. Lekarz założył Łukasikowi prowizoryczny opatrunek i polecił mu udać się do szpitala.

NAPAD NA DOZORCĘ PARKU DR. JORDANA. Wczoraj rano wpadli do mieszkania Zawady, dozorcy parku dr. Jordana, dwaj osobnicy i ciężko go pobili żelazną laską po głowie. Wobec oznak wstrząsu mózgu, przewieziono Zawadę do szpitala św. Łazarza. Stwierdzono, że była to zemsta osobista.

WIELKIE WŁAMANIA. Jan Litwin, właściciel pracowni tokarskiej przy Alei Mickiewicza zgłosił, że w nocy z 18 na 19 b. m. włamali się nieznani sprawcy do jego pracowni i skradli przedmioty srebrne, jak podstawki do kieliszków, puszki i części składowe kandelabrów. Przedwczoraj włamali się nieznani sprawcy do sklepu Niklowej przy ul. Zwierzynieckiej i skradli wielką ilość wódek, soku, likierów i wina, puszek ze sardynkami oraz 1.450 zł. i 42 dol. w gotówce. — Organa policyjne aresztowały i odstawiły do więzień Ptasińskiego Władysława (l. 23) z Krakowa, zam. przy ul. Wita Stwosza L. 7. Ptasiński włamał się w swoim czasie do spółki mleczarskiej przy ul. św. Tomasza L. 21.

Zawiadomienia i komunikaty.

W TOWARZYSTWIE FILOZOFICZNEM (ul. św. Anny 12, parter) dziś, we czwartek, o godz. 6 wieczorem wykład Dra Eugenjusza Bautro p. t. „Myślenie mistyczne z totalistycznego punktu widzenia" Goście mile widziani.

WIEC MEDYKÓW. W piątek, dnia 22 b. m. odbędzie się o godzinie 6 wiecz. w sali Theatrum Anatomicum wiec słuchaczy IV i V roku medycyny w sprawie doktoratów według nowej ustawy.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Grube ryby" (VI. szkolne o godzinie 6.30 wiecz.).
Piątek: „Grób nieznanego żołnierza" (pop.).
Sobota: „Proboszcz wśród bogaczy" (prem.) Nowość.

REPERTUAR TEATRU POPULARNEGO

Czwartek: „Taniec Szczęścia".
Piątek: „Wesele Lalki" (premjera).
Sobota: po południu „Wesele Lalki"; wieczorem „Taniec Szczęścia".
Niedziela: O godz. 11 rano „Wesele Lalki" po południu „Nasi w Ameryce", wieczorem „Taniec Szczęścia".

WANDA: Zakończenie filmu „Nędznicy" III i IV. serja (12 aktów) p. t. „Serce Galernika".
REDUTA: „W pogoni za śmiercią".
UCIECHA: Zakończenie filmu „Nędznicy" III i IV. serja (12 aktów) p. t. „Serce Galernika".
SZTUKA: „Cesarskie manewry", dramat sensacyjny w 9 aktach.
PROMIEŃ: „Dla ciebie kobieto", dramat. W roli głównej Henny Porten.
NOWOŚCI: „Zatracona ulica" i „Rendez vous z przeszkodami".
WARSZAWA: Pat i Patachon p. t. „Bokserzy".

—o—

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO. Dziś we czwartek po przedstawieniu szkolnem odbędzie się generalna próba z nowości A. Lorda i P. Chaine'a lekkiej komedji p. t. „Proboszcz wśród bogaczy" trankrypowany z głośnej powieści Clement Vautela. Tytułową rolę wykona p. Leopold Komornicki. W innych rolach wystąpią pp.: Wernicz, Kossocka, Zalewska, Czartoryska, Klońska, pp. Kułakowski, Wybrański, Burnatowicz, Wysocki, Szymborski, Turski, Chodecki i inni. Próbami kieruje p. Marjan Jednowski. Na przedstawienie sobotnie część biletów zarezerwowana jest dla uczestników 60-letniego jubileuszu Tow. Wzaj. Pomocy U. U. J.

TEATR POPULARNY NOWOŚCI. Dziś, we czwartek o godz. 7 i pół wiecz. przemiła operetka Stolza „Taniec Szczęścia". Jutro w piątek o godz. 7 i pół premjera „Wesele Lalki" w inscenizacji A. Piekarskiego. Bajka w wykonaniu najlepszych sił zespołu urozmaicona licznymi baletami zajmie z pewnością i dorosłych. Od dzisiaj sala teatru dobrze opalana.

ALEXANDER BOROWSKY, który należy dziś do najwybitniejszych pianistów, wystąpi w Krakowie w sobotę 23 b. m. o godz. 8 wieczór w Starym Teatrze. Alexander Borowsky, to nie tylko temperament muzyczny — jest w nim coś porywającego. Gdy się słucha, jak artysta wykonywa Scarbo Ravela, ma się wrażenie, że jakiś spętany tytan mocuje się z żywiołem. Taniec ognia Manuela de Falla staje się u Borowsky'ego barwną tęczą, pełną oślepiających i olśniewających błyskawic. Gra jasna, stylowa, niezwykle biegła, oddająca każdy nastrój i odcień, daje słuchaczowi niezwykłe zadowolenie.

EMANUEL FEUERMAN, najsłynniejszy wiolonczelista współczesny, koncertować będzie w Krakowie w niedzielę 24 b. m. w Starym Teatrze. Koncert ten wywołał w naszem mieście bardzo żywe zainteresowanie.

Z sali sądowej.

ENERGICZNY EGZEKUTOR.

Na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiedli: Józef i Władysław Bartosikowie, oraz Stanisław i Piotr Brzoskowie, kmiecie z Mioszowy, oskarżeni o stawienie oporu egzekutorowi Mikołajowi Kutiszynowi, który przybył do wsi z wójtem Urbańczykiem, aby ściągnąć od nich zalegający podatek. Zostali oni oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego i znieważ osób urzędowych i zasądzeni na 3 do 1 miesiąca więzienia, którą to karę warunkowo im zawieszono. Od wyroku tego odwołali się wszyscy oskarżeni i wczoraj właśnie odbyła się pod przewodnictwem s. s. o. dra Podobińskiego, przy udział s. s. o. dra Horskiego i s. s. o. dra Wagi — rozprawa apelacyjna.

Trybunał przyjął, że Kubiszyn nie wykonywał żadnej czynności urzędowej, gdyż zjawił się na miejscu o godz. 9 wieczór, bez wykazu zaległości i w stanie tak pijanym, iż nie miał świadomości tego co czyni, a wreszcie, że nie było powodu do sekwestru rzeczy, gdyż Bartosik udowodnił zapłatę podatku kwitami urzędowemi. Na skutek tego trybunał zniósł wyrok I. instancji jako nieważny i polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy. Oskarżał prok. Dr. Szwakopf.

Życie gospodarczo-społeczne.

Manifest finansjery światowej.

Przeciw wszelkim barjerom tamującym wolny handel. — Bez wolnego handlu niema kredytu i dobrobytu.

Jak już donosiliśmy, najwybitniejsi przedstawiciele sfer bankowych i przemysłowych całego świata, wydali wspólnie manifest do wszystkich państw, domagając się w nim przywrócenia wolnego handlu, jako jedynej podstawy dobrobytu społeczeństw. Ze względu na znaczenie, jakie posiada tego rodzaju enuncjacja, podajemy ją w obszernem streszczeniu.

Nie można patrzeć bez żadnych zastrzeżeń — mówią finansiści — na to, w jakim stopniu zdołały wtargnąć do międzynarodowego handlu hamując jego rozwój normalny, barjery państw, specjalne pozwolenia i zakazy. W żadnym okresie nowoczesnych dziejów nie wymagał handel bardziej aniżeli dzisiaj uwolnienia od tego rodzaju więzów, aby umożliwić tym, którzy ten handel uprawiają, przystosowanie się do nowych warunków. Załamanie się wolnych politycznych jednostek terytorjalnych w Europie, stanowi ciężki cios dla międzynarodowego handlu. W obrębie ograniczeń obszarów, których mieszkańcy wymieniali dotychczas swe produkty w wolnym handlu, ustanowiono cały szereg nowych granic, tworzących barjery, których strzegą zazdrośnie ustawy celne. Zniknęły stare rynki zbytu.

W celu zaznaczenia i obrony tych nowych granic wprowadzono poświadczenia, taryfy i zakazy, których skutki już ukazały się, jako w najwyższym stopniu szkodliwe. Jedno państwo pozbawiło się swoich tanich środków żywności, drugie znów zaopatrzenia swojego rynku w tanie towary. Poszczególne gałęzie przemysłu cierpiały wskutek braku węgla, fabryki zaś z powodu niedostatku surowca. Za murem celnym i bez rzeczywistych ekonomicznych podstaw stworzono nowe lokalne ośrodki przemysłu, które wobec konkurencji można było utrzymać przy życiu tylko w ten sposób, że wznoszono coraz to wyższe mury celne. Ceny wzrosły powszechnie i zostały wywołane sztuczną drożyzną. Ogólna produkcja jako całość cofnęła się.

Dlatego też Europa nie może powrócić do siły, dopóki politycy wszelkich krajów, zarówno starych jak i nowych, nie uświadomią sobie jasno, **że handel nie jest żadną wojną**, lecz jedynie procesem wymiany i że w oczach pokoju sąsiedzi nasi są naszymi klijentami, oraz, że ich dobrobyt jest warunkiem wstępnym naszego własnego dobrobytu. Ograniczenie importu pociąga za sobą również ograniczenie eksportu. Ponieważ wszyscy jesteśmy zależni od wwozu i wywozu towarów, oraz od procesu międzynarodowej wymiany produktów, nie można przypatrywać się bez poważnych wątpliwości takiej polityce, która dąży do zubożenia Europy.

Na szczęście nie brak oznak wskazujących na to, że w końcu opinja publiczna we wszystkich krajach uświadomiła sobie to groźne niebezpieczeństwo. Liga Narodów i międzynarodowe izby handlowe zabrały się do dzieła, aby zmniejszyć wszelkie formalności, zakazy i ograniczenia do minimum, usunąć wszelkie nierówności w tych stosunkach, z wyjątkiem samych taryf celnych, oraz ułatwić komunikację pasażerską i towarową. Wpływowe osobistości w niektórych krajach domagają się zupełnego zniesienia taryf celnych. Pewne państwa w niedawno zawartych umowach uznały za rzecz konieczną uwolnić handel od wszelkich krępujących go więzów. Doświadczenie poucza, że **obalenie ekonomicznych przeszkód**, odgraniczających poszczególne narody, jest najważniejszym środkiem na usunięcie zastoju handlowego, który wszędzie odczuwamy.

Chcemy dać wyraz naszemu niezłomnemu przekonaniu, iż ponowne wprowadzenie wolnego handlu, mieści w sobie najlepszą możliwość wskrzeszenia światowego handlu i kredytu.

Następują podpisy przedstawicieli świata finansowego i gospodarczego 16 państw. Z polskich finansistów podpisali manifest Henryk Aschkenazy, St. Karpiński, Marjan Szydłowski i A. Wieniawski.

Ustawa waloryzacyjna będzie znowelizowana.

Oświadczenie Prezydenta Rzeczypospolitej

Dnia 14 b. m. p. Prezydent Rzpltej przyjął delegację Centr. Komitetu Stow. Obrony Wierzytelności, reprezentującego oddziały dzielnicowe. Na audjencji obecni byli przedstawiciele Związku subskrybentów poż. państw. w Poznaniu, Związku wierzycieli w Bydgoszczy, Lwowie, Dąbrowie Górniczej i Łodzi. Imieniem delegacji przemówił mec. Jeleński, prezes Cent. Komitetu. Na audjencji przedstawiono p. Prezydetowi postulaty pokrzywdzonych wierzycieli. W odpowiedzi stwierdził p. Prezydent, że **kwestja waloryzacji nadaje się do nowelizacji, ponieważ ustawa z dnia 14 maja 1924 r. wydana została w momencie dla wierzycieli najmniej korzystnym.** Sprawa jest jednak bardzo skomplikowana i dlatego wymaga dłuższych badań. Szczególne zajęcie się tą sprawą powierzył komitet, a raczej p. mecenas Jeleński, p. St. Carowi, szefowi kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Znowu wielkie plany budowlane.

Ministerstwo robót publ. rozważa obecnie **projekt robót inwestycyjnych na większą skalę**, dotyczący budowy gmachów rządowych, oraz ożywienia ruchu budowlanego wogóle, jak również budowy sieci komunikacji kołowej i kolejowej.

W związku z tem pojawiły się pogłoski o sfinansowaniu ruchu budowlanego za pomocą t. zw. bonów hipotecznych, na wzór niemieckich marek rentowych, zabezpieczonych mieniem obywateli.

Bony hipoteczne byłyby emitowane do wysokości dwóch miljardów złotych, czyli do sumy zapewniającej szybkie tempo robót inwestycyjnych na szereg lat.

Odcinki bonów do 100 zł. byłyby dopuszczone do obiegu na równi ze złotem.

Projekt ten ma na celu odbudowę kraju bez pomocy pożyczek zagranicznych, **które bywają ofiarowane na zbyt uciążliwych dla państwa warunkach.**

Równocześnie ukazało się zaprzeczenie urzędowe, dementujące wszelkie tego rodzaju wersje. Rząd podkreśla przytem, że nie ma zamiaru wejśca na drogę zakapturzonej inflacji.

Handel Śląska cieszyńskiego zamiera.

NIEUDOLNA GOSPODARKA PO POLSKIEJ STRONIE. — ZJAZD KUPIECTWA W CIESZYNIE. — JAK RATOWAĆ MIASTO I HANDEL OD UPADKU? — O POŁĄCZENIE CIESZYNA Z KRAKOWEM.

Od czasu, jak przeprowadzono podział Śląska cieszyńskiego między Polskę a Czechy, zaznaczać się poczęły po obu stronach fatalne następstwa tej sprzecznej z wymogami gospodarczego życia separacji. Czechom oddano bowiem nietylko połowę Cieszyna, ale i całą część przemysłową, wskutek czego część polska, wybitnie rolniczo-handlowa, dostosowana do współżycia z oddzielonymi obecnie okręgami przemysłowymi, silnie podupaść musiała.

Trzeba przyznać, że i gospodarka po polskiej stronie jest nie nadzwyczajna. Państwowa administracja dóbr arcyks. Fryderyka, pozostających pod przymusowym zarządem, jest tak niedołężną, że cały szereg folwarków powydzierżawiano, przyczem dzierżawcy, nie płacąc w wielu wypadkach żadnej tenuty, gospodarzą systemem rabunkowym, by w jak najkrótszym czasie wydobyć jak największe korzyści. Roztrwoniono zupełnie m. in. oborę zarodową bydła algauerskiego; obora ta dziś już nie istnieje. Olbrzymie budynki koszar wojskowych w Cieszynie stoją w dwóch trzecich częściach pustką, a przy braku konserwacji i masowem rozkradaniu z nich drzwi i okien, grożą ruiną.

Ten niewesoły obraz miasta i jego okręgu, oraz gospodarczego w nich życia, skłonił organizacje kupieckie zachodniej Małopolski i Śląska cieszyńskiego do urządzenia tam zjazdu. Odbył się on w ub. niedzielę z udziałem kupców polskich i niemieckich z Cieszyna i Bielska, Izby handlowej krakowskiej (dr. Beres), kongregacji kupieckiej (sen. Adelman i St. Porębski), izby handlowej bielskiej, władz i t. d.

Po zwiedzeniu browaru cieszyńskiego (znajdującego się pod przymusowym zarządem) i muzeum zamkowego, odbyły się obrady w sali Domu Narodowego. Przewodn. p. **Bialik** z Cieszyna zagaił je stwierdzeniem, że celem zjazdu jest rozważenie sposobów dla podniesienia handlu Śląska Cieszyńskiego.

Referował p. **Kościałkowski**, przedstawiając rezolucję, domagającą się:

1) Przeprowadzenia kolei Cieszyn—Zebrzydowice dla połączenia Śląska cieszyńskiego z Rybnikiem.

2) Wybudowania dworca kolejowego osobowego i towarowego w Cieszynie.

3) Nowelizacji podatku przemysłowego od obrotu.

4) Zniesienia opłat patentowych i rewizji opłat socjalnych.

5) Liberalnego traktowania podatników, znajdujących się w krytycznem położeniu finansowem.

6) Zaprowadzenia **pociągu pospiesznego między Krakowem a Cieszynem.**

7) Uwzględnienia w taryfie kolejowej ulg dla handlu Śląska Cieszyńskiego.

8) Wdrożenia kroków w kierunku uznania Cieszyna za zdrojowisko.

Postulaty te motywował referent koniecznością stworzenia miastu jakichkolwiek podstaw egzystencji, wobec tego, że z rokiem każdym chyli się ono do upadku.

W dyskusji zabierali głos pp. **Porębski, dr. Beres** (sprawy komunikacyjne, projektując m. in. wprowadzenie linij autobusowych między Krakowem a Cieszynem), pos. **Pisch** (o konieczności uproszczenia systemu podatkowego), oraz sen. **Adelman** wykazując wady projektu ustawy przemysłowej, nie uwzględniającej postulatów kupiectwa polskiego co do dowodu uzdolnienia w handlu.

Rezolucje zgłoszone jednomyślnie przyjęto. W zjeździe brało udział około 300 uczestników.

Elektryfikowanie Małopolski.

W związku z przyjazdem p. Hardinga do Polski podaje prasa warszawska, że zainteresowanie p. Hardinga koncetruje się obecnie przedewszystkiem na projekcie zużytkowania **spadku wód na Dunajcu pod Jazowskiem dla celów wytwarzana energji elektrycznej.**

Myśl zbudowania wielkiej elektrowni w Jazowsku była bliską realizacji już przed wojną. Z dokonanych wówczas obliczeń wynika, że **wyzyskanie siły wodnej Dunajca może zaopatrzyć w tanią elektryczność całą Małopolskę.**

Ruch na rynku akcyjnym ożywiony.

Dolar lekko obniżył się.

Wzrost podaży obniżył znowu wczoraj lekko dolara do poziomu 9.02 i pół w Krakowie. Kurs warszawski bez zmiany. Obroty na ogół małe, popyt utrzymany w dotychczasowych minimalnych granicach, jedynie podaż znaczniejsza.

Obroty akcjami nadal żywe, specjalnie poszukiwano Górkę, Piaseckiego, któremi zawarto bardzo dużo tranzakcyj. Tendencja na ogół utrzymana.

Płacono: Bank Przemysłowy 15—16 gr., Tohan 20 gr., Pharma 1.15 zł., Zieleniewski 13.50—13.60 zł., Parowozy 31 gr., Górka 16 gr., Siersza górnicza 4 zł., Tepege 24 gr., Niemojowski 35 gr., Chodorów 114 zł., Chybie 5.15—5.20 zł., Piasecki 2 zł., Jaworzno 13.50—13.75 zł.

BRONISŁAW FALK.

Dwór umarłych.

Wstrzymałem wierzchowca, który z trudnością stąpał po rozmiękłej, błotnistej drodze i rozglądnąłem się dokoła.

Szerokie pasma brudnej, szarej mgły opuszczały się ku ziemi, spowijając w lodowatym uścisku rozpościerającą się przed nami równinę. Drobniutki deszcz, który mżył już od kilku godzin i zapadający szybko mrok, uniemożliwiał zorjentowanie się w terenie nawet teraz, kiedyśmy już wyjechali z boru i stanęli na małej, porosłej leśnymi storczykami polanie, gdzie drogi rozchodziły się w dwóch kierunkach. Jedna z nich zdawała się prowadzić ku majaczącym w oddali brzegom Bystrzycy, druga skręcała szerokim łukiem ku wschodowi, gubiąc się w kępach drzew, których kontury zaznaczały się niewyraźnie wśród mgły i deszczu. Postawiona na rozstaju kapliczka z figurą św. Jana Chrzciciela, dobrze utrzymana i umajona świeżem kwieciem, była jedynym szczegółem, świadczącym, że w pobliżu znajduje się jakaś wieś czy też osada, której domostwa kryły się zapewne poza zieloną zaporą drzew, widniejących w oddali.

Zwróciłem się do mojego towarzysza, który zsiadł z konia, aby zacisnąć popręgi u siodła.

— To nie ma sensu. Musimy we wsi przenocować. Jedziemy ośm godzin bez wypoczynku.

Towarzyszem moim był Stefan Braun, student politechniki warszawskiej, przyjaciel i kolega szkolny, z którym wybrałem się „na krótsze drogi" konno, do Marjampola, gdzie rodzice jego mieli mały folwarczek, malowniczo położony nad zakrętem Dniestru.

— Tak, deszcz zaczyna znowu padać. Nie mamy szczęścia — mruknął w odpowiedzi.

— Nie marudź — rzekłem. — Zdaje się, że do wsi jeszcze daleko.

Wsiadł na konia i ruszyliśmy drogą ku wschodowi. Ale o pośpiechu nie było mowy. Zmęczone wierzchowce nasze zapadały się co chwila w kałuże lepkiego, żółtego błota i ślizgały na rozmiękłej glinie. Trzechgodzinna popołudniowa burza, która zaskoczyła nas w lesie i przemoczyła do nitki, dała się we znaki i biednym zwierzętom. Zdjął mnie strach, że noc zapadnie, zanim znajdziemy się pod dachem. Wyciągająca ku nam macki, jak olbrzymi polip, mgła i zmierzch, który zdawał się pogrążać całą okolicę w złowrogim smutku, przyprawiały mnie o dziwny niepokój. Zmęczenie i gniew, że dałem się namówić do opuszczenia gościńca i zjechania na nieznane mi polne ścieżyny i drogi leśne, fatalna pogoda i obawa przed zbliżającą się nocą, czyniły mnie niezwykle podatnym na najdrobniejsze przeciwności.

— Czyżby okolica zmieniła się tak bardzo w ciągu ostatnich dziesięciu lat? — mruczał jadący obok mnie Stefan. — Zdaje mi się, jakbym był w tych stronach po raz pierwszy. Nie twierdzę, żebym zabłądził, ale powinniśmy o tym czasie być już dawno nad Bystrzycą.

— No! Nareszcie jakaś żywa dusza! — zawołałem uradowany, widząc zbliżającą się ku nam przez pola postać starego wieśniaka. Szedł zgarbiony, podpierając się kijem i odrywając z trudnością nogi od lepkiej, grząskiej ziemi. Zauważyłem go dopiero w chwili, kiedy oddalony był od nas zaledwie o kilka kroków. Musiał wyjść z poza kępy krzewów, rosnących przy drodze, skąd obserwował nas widocznie od dłuższego czasu.

— Hej! Stary! — zwrócił się do niego z zapytaniem Stefan. — Gdzieby tu można przenocować?

Stanął, jak wryty, ale nie odpowiadał, czekając jakby na dalsze pytania. Jego siwe, zamglone oczy spoczęły najpierw na twarzy mojego towarzysza, a potem zwróciły się ku mnie.

— Powiedzcież, u djabła! — zawołałem zniecierpliwiony. — Czy nie ma tu w pobliżu jakiegoś domostwa, gdzieby można przenocować? Do wsi daleko?

Ocknął się i wsparty na kiju, odpowiedział:

— Oj! Daleko. Nie zajedziecie przed nocą.

— Przecież w polu i na deszczu spać nie podobna — wtrącił Stefan. — A gdzie prowadzi droga, którą jedziemy?

— Do dworu, panie — odrzekł starzec, wskazując na kępę drzew, odległą o niespełna dwa kilometry.

— Doskonale! — zawołałem. — Chyba tam nie odmówią nam gościny.

Wieśniak uśmiechnął się zagadkowo, ale nic nie odpowiedział.

— Jakto? Wątpicie? — zapytałem zdumiony.

Wzruszył ramionami.

— Nie, to nie... Ale... tam nikt nie zajeżdża. Od kilku lat...

— Nikt nie zajeżdża do dworu? — zapytałem zdumiony. — A to czemu? Czy państwo chorzy?

— Nie, nie chorzy... Chociaż może... To długa historja.

Czułem, że ogarnia mnie zaciekawienie. Słowa starego niejasne i zagadkowe, jego widoczne zakłopotanie i wymijające odpowiedzi wzbudziły we mnie ochotę dowiedzenia się czegoś bliższego o właścicielach dworu.

— Zdaje się, że znam państwa Osieckich. W każdym razie, poznałem jakiegoś porucznika Osieckiego, kilka lat temu w Brześciu Litewskim.

Wieśniak spojrzał na mnie badawczo.

— Może to i ten... Wysoki, szczupły, z czarnemi oczyma... Przystojny pan.

— Cóż się z nim stało? — zapytałem.

— Nie żyje... I brat jego młodszy nie żyje. Zginęli na wojnie.

Zwrócił się ku nam.

— Odprowadzę panów pod dwór. Służyłem tam niegdyś przez szereg lat.

Ruszyliśmy ku dworowi. Przewodnik nasz, zrazu jakby zaspany i odpowiadający półsłówkami, rozgadał się stopniowo. Słowa jego, pełne smutku i gorzyczy, zdawały się świadczyć o przywiązaniu do dawnej siedziby i jego właścicieli. Był on, jak się okazało, dwadzieścia lat z górą karbowym u p. Osieckich i opuścił ich dopiero w ostatnim czasie, ulegając wyraźnemu życzeniu chlebodawców. Zamieszkał w pobliskiej wiosce, często jednak zaglądał do dworu, gdzie spędził tyle szczęśliwych lat i do którego rwał się zawsze całą duszą. Wzruszony przywiązaniem starca do dawnej siedziby, zapytałem, co go skłoniło do porzucenia służby i czemu Osieccy obeszli się z nim tak bezwzględnie.

— Trudna rada — rzekł, wzruszając ramionami. — Nie mogłem dłużej patrzeć na to, co się tam dzieje. Nie chciałem rozmawiać z nieboszczykami. Nie widziałem ich... (C. d. n.).

Z ostatniej chwili.

Odpowiedź polska w sprawie Chorzowa

Warszawa. (PAT) 18 b. m. rząd polski wystosował do poselstwa niemieckiego w Warszawie notę werbalną, w odpowiedzi na notę niemiecką z dnia 2 b. m., w kwestji Chorzowa. Zgodnie ze swem stanowiskiem pierwotnem, nota wyraża gotowość podjęcia rokowań na płaszczyźnie polubownego załatwienia całokształtu sprawy i to przedewszystkiem drogą bezpośrednich rozmów między dyrekcją fabryki chorzowskiej a zainteresowanemi spółkami Bayerische i Oberslesische i ewentualnie z udziałem delegatów rządu polskiego. Rząd polski wyraża ubolewanie, że polska propozycja jest pominięta milczeniem, niemniej przeto rząd polski podtrzymuje nadal gotowość do podjęcia rokowań, uważając jednak, że obowiązek oddania fabryki chorzowskiej w naturze nie wynika dla nas ani z konwencji genewskiej, ani też z wyroku trybunału w Hadze.

—oOo—

Jeszcze jedno przesilenie nie minęło już mówią o drugiem.

Czyli: Gdańsk dobrze się rządzi.

Gdańsk. (PAT) Wczoraj odbyło się tutaj zebranie partji centrowej, na którem senator Sawitzki przedstawił przyczyny ostatniego przesilenia senackiego w Gdańsku i bieg rokowań w sprawie utworzenia nowego senatu. Omawiając stosunek Polski do Gdańska, mówca oświadczył, co następuje: Być może, że rząd polski ze swego stanowiska nie mógł inaczej postąpić. Gdańsk musi bronić swoich spraw, to też po utworzeniu nowego senatu z udziałem nacjonalistów niemieckich, musimy i nadal starać się o doprowadzenie do porozumienia z Polską, broniąc równocześnie Gdańska.

Gdańsk. (PAT) Wczoraj kontynuowane były rokowania stronnictw koalicyjnych w sprawie utworzenia nowego senatu. Mają one na celu ustalenie personalnego składu nowego senatu.

Wskazując na zadania nowego senatu, prasa gdańska podkreśla, że działalność jego ograniczona będzie do przeprowadzenia projektu ustawy o pełnomocnictwach, sprawy uregulowania płac urzędniczych i reformy akcji zapomogowej dla bezrobotnych. Wobec tego prasa wyraża opinję, że senat ten, po dokonaniu swojego zadania, ustąpi w połowie grudnia b. r. miejsca nowemu senatowi.

Niemcy boją się zamieszek komunistycznych.

Berlin. (PAT) „Berliner Tageblatt", omawiając projekt ustawy o stanie wyjątkowym w Niemczech i o dyktaturze, stwierdza, iż cały pomysł zrodził się na tle obaw przed niebezpieczeństwem komunistycznem. Związek czerwonych bojowców frontowych odbył we Wrocławiu ćwiczenia, których zadaniem strategicznem było obsadzenie tamtejszego urzędu pocztowego. Wypadek ten wywołał dyskusję na berlińskiej Radzie gabinetowej i dla przeciwdziałania tej akcji opracowane zostały powyższe projekty. Organ demokratyczny jest zdania, że do zwalczania wywrotowych tendencyj bolszewickich wystarczy żandarmerja, ustalenie zaś środków ogólno-państwowych na skutek czysto lokalnych wypadków, nietylko nie powstrzyma fali komunistycznej, lecz przeciwnie, wzmoże ją.

Podział Chin.

Szanghaj. (PAT) Ze strony chińskiej podają sensacyjną wiadomość, że marszałek Czang-Tso-Lin zamianował Czang-Czung-Czanga generalnym inspektorem Kiang-Su-Anhwey i Cze-Kiang i w ten sposób de facto wypowiedział wojnę generalnemu gubernatorowi Szanghaju, marszałkowi Sun-Czuan-Fangowi, który sprawował dotychczas kontrolę nad temi prowincjami. Stworzyłoby to sytuację — jak to niedawno przepowiedział Karachan — a mianowicie, że Czang-Tso-Lin i kantończycy podzieliliby się ostatecznie władzą nad Chinami, wyłączając Wu-Pei-Fu i Su-Czuan-Fanga w tym podziale. Generał Czang-Czung-Czang transportuje wojska do Nankinu, poczem, gdy kantończycy przedsięwezmą — jak ogólnie oczekują — atak na Szanghaj, z pominięciem Nankinu, pozycja marszałka Suna, który znajduje się pod naporem dwóch armij i rewolucji w Cze-Kiang, będzie beznadziejna, a jego klęska uczyni marszałka Czang-Tso-Lina i kantończyków niewątpliwie panami Chin.

Sowieckie wynalazki wojenne.

Moskwa. (AW) Z Odessy donoszą, że po manewrach floty czarnomorskiej, przybył tam naczelnika floty sowieckiej, Muklewicz, który wobec przedstawicieli prasy oświadczył, że eskadra bojowa floty czarnomorskiej przebyła w ćwiczeniach wojskowych 8.500 klm., podczas których wypróbowane zostały ostatnie wynalazki, zwłaszcza w zakresie walki w przystosowaniu hydroplanów i w walkach morskich, odbywanych w ciągu nocy. Muklewicz uznał, że zdolnością bojową i wyszkoleniem załogi flota czarnomorska przewyższa niektóre floty państw zachodnich.

16.360 STUDENTÓW W ROSJI.

Moskwa. (AW) Obliczenia komisarjatu ludowego oświaty wskazują, że w ciągu jesieni roku bieżącego przyjęto na 57 uczelniach sowieckiego typu wyższego 16.360 studentów, w czem ze sfer robotniczych 30 proc., partyjnych 26 proc. i włościańskich 22 procent. W rubryce partyjni wchodzą przeważnie w grę elementy urzędnicze.

ROSJA ROKUJE O SPŁATĘ DŁUGÓW W AMERYCE?

Paryż. (PAT) Dzienniki donoszą z Moskwy, że Rada komisarzy ludowych postanowiła wysłać do Ameryki komisję, mającą przeprowadzić rokowania w kwestji długów.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

Zdolność konkurencyjna Polski jest wielka.

Stwierdza to organ Stresemanna.

Hamburg. (PAT) „Hamburger Fremdenblatt", organ zbliżony do ministra Stresemanna, zamieszcza obszerną korespondencję z Warszawy na temat obecnego położenia gospodarczego Polski. Pismo uważa, że wynurzenia zarówno optymistyczne, jak i pesymistyczne w tym przedmiocie,od których roi się w prasie zagranicznej, przeważnie mijają się z prawdziwym stanem rzeczy. Drożyzna naprzykład, będąca przedmiotem stałej troski rządu polskiego, oraz szerokich warstw ludności, jest naturalnem zjawiskiem towarzyszącem z reguły ożywieniu życia gospodarczego we wszystkich krajach. Wzrost siły eksportowej Polski w ciągu ostatnich miesięcy, który zaznaczył się wyraźnie, świadczy o tem, że zdolność Polski do konkurencji na rynku światowym wcale nie osłabła.

Ku zjednoczeniu chrześć. ruchu zawodowego.

Katowice. (Telef. wł.) We środę odbyła się w Katowicach konferencja przedstawicieli centrali krakowskiej i katowickiej Chrześcijańskich Związków zawodowych w sprawie połączenia obu organizacyj, które niejednokrotnie spotykają się na wspólnych terenach pracy. Przewodniczył konferencji ks. red. Ludwik Kasprzyk z Krakowa; uczestniczyli też w niej posłowie Puchałka i Sosiński, sekretarze obu central: Front i Musiał, oraz przedstawiciele Związku górników i metalowców. Po referatach i dyskusji, uchwalono jednomyślnie przeprowadzić połączenie obu bratnich organizacyj i to w jak najkrótszym terminie. Dla przygotowania połączenia wybrano komisję, do której weszli posłowie Puchałka i Sosiński, oraz sekretarze Front i Musiał. Po ukończeniu prac przez komisję, odbędzie się wspólne posiedzenie zarządów obu łączących się central, poczem zwołany zostanie wspólny kongres. Konferencja z dnia 20 b. m. jest bardzo poważnym krokiem, zmierzające do ujednostajnienia chrześc. ruchu zawod. w Polsce. Dodajemy, że podobna konferencja odbyła się przed paru tygodniami z przedstawicielami chrześc. ruchu robotniczego we Lwowie.

—oOo—

Zamordowanie ś. p. Sobińskiego

aktem zemsty prywatnej?

Warszawa. (Telef. wł.). Do wieczora dzisiejszego śledztwo w sprawie morderstwa ś. p. Sobińskiego, kuratora lwowskiego, nie dało żadnych pozytywnych wyników.

W niektórych kołach przypuszczają, że mord ten mógł być dokonany na tle osobistem. Kursują pogłoski, że mordu dokonał z zemsty albo jakiś nauczyciel Rusin, przeniesiony na zachód, albo maturzysta, którego Sobiński nie dopuścił do matury.

*

Dzienniki lwowskie przypominają charakterystyczny incydent, jaki zaszedł między ś. p. Sobińskim a pos. Chruckim. Pos. Chrucki, któremu kurator zwrócił uwagę, że nie da się sprowokować i żądał zmiany tonu rozmowy, gdyż w przeciwnym razie będzie musiał ją przerwać, wychodząc z pokoju audjencyjnego, zawołał: „Jupiter conans"! Chrucki miał zapewne na myśli znany zwrot „Jupiter tonans" — („Jowisz grzmiący"), dlaczego jednak powiedział „conans" — pozostanie jego tajemnicą.

Męski charakter tragicznie zmarłego kuratora należycie wystąpił w incydencie, o którym piszą inne pisma warszawskie:

Oto niedawno w czasie posłuchania ś. p. Sobińskiego u b. Ministra Oświaty p. Sujkowskiego, padła taka wymiana słów:

— Pan się mnie boi, Panie Kuratorze...

— Panie Ministrze, za mną śmierć od kilku lat chodzi, a ja się nie boję.

Lwów. (AW) W związku z zamordowaniem ś. p. Sobińskiego, nauka w szkołach została przerwana do piątku włącznie. Jutro odbędzie się nabożeństwo żałobne, a w piątek o godz. 9 pogrzeb z Bursy Grunwaldzkiej. Zwłoki zostaną przeniesione z Bursy Grunwaldzkiej do katedry. Młodzież weźmie gremjalnie udział w pogrzebie ś. p. kuratora Sobińskiego. Przybędzie również do Lwowa na pogrzeb wiceminister Gajczak, który pozostanie we Lwowie do piątku włącznie.

DYMISJA P. DANGLA PODPISANA.

Warszawa. (AW.). W dniu dzisiejszym przedstawiony został do podpisu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej akt dymisyjny wiceministra skarbu p. Dangla.

—oOo—

„Czyszczenie" administracji.

Warszawa. (AW.). W najbliższym czasie zajdą dalsze zmiany na wyższych stanowiskach administracji państwowej. Ustępuje dyrektor ogólnego departamentu ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Kozłowski, ustępuje prawdopodobnie wojewoda lubelski Moskalewski, oraz krakowski, Darowski. — Do Lublina zamianowany będzie p. Remiszewski, do Kielc Korsak, do Krakowa dotychczasowy wojewoda kielecki Manntenfel.

Warszawa. (AW.). Rozeszły się pogłoski o przewidywanym ustąpieniu dyrektora departamentu samorządowego ministerstwa spraw wewnętrznych, pana Weisbroda. Prawdopodobnym kandydatem na to stanowisko jest pan Strzelecki.

—oOo—

P. Patek szefem Kancelarji Cywilnej.

Warszawa. (Telef. wł.). Wobec kursujących pogłoskom jakoby p. Kętrzyński, poseł w Moskwie, nie miał wrócić na swoje stanowisko, dowiadujemy się, że wyjazd jego nastąpi w pierwszych dniach listopada. Wymieniany jako jego następca p. Patek, obejmuje natomiast Szefostwo Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej.

—oOo—

Rokowania o blok narodowy ?

Warszawa. (AW.). „Nasz Przegląd" donosi, że rokowania między Chrześcijańsko Narodowymi, Związkiem Ludowo Narodowym z Chrześcijańską Demokracją, Stronnictwem Ludowem „Piast" i Narodową Partją Robotniczą, które stworzyć mają osobny blok wyborczy, toczą się w dalszym ciągu.

—oOo—

Nowe stronnictwo białoruskie.

Warszawa. (Telef. wł.). W Wilnie odbyło się ostatnie zebranie organizacyjne nowego białoruskiego stronnictwa politycznego pod nazwą: „Białoruskaje nacjalno-demokratycznoje abjadnanje". Wybrany został komitet organizacyjny, któremu poruczono zwołanie konferencji partyjnej w dniach najbliższych. Jednym z kierowników nowej partji jest Drucki-Podbereski, literat białoruski. Nowe stronnictwo obejmie wydawnictwo tygodnika białoruskiego „Biełaruskaja chatka".

—oOo—

Kronika warszawska.

Warszawa. (Telef. wł.) Odsłonięcie pomnika Chopina zostało przesunięte na 14 listopada.

W kinach warszawskich ukazał się polski film kryminalny p. t.: „Czerwony Błazen" według powieści A. Błażejowskiego pod tymsamym tytułem.

W Teatrze Polskim wystawiono „Dzieje grzechu" Stefana Żeromskiego w układzie dramatycznym L. Szyllera. Przedstawienie składające się z 43 scen, trwało do pół do 2-giej w nocy. Najlepiej wypadły sceny brutalne, „pochroniowate". Recenzenci podnoszą z uznaniem rolę Ewy, odegraną przez p. Modzelewską. Cel wystawienia tej „sztuki" budzi ze stanowiska etycznego i artystycznego poważne wątpliwości.

KONFISKATA „MASZYNISTY".

W Warszawie skonfiskowano numer „Maszynisty" z dnia 15 b. m. Dwutygodnik ten jest organem Związku zawodowego maszynistów P. K. P.

Lot balonów.

Warszawa. (Telef. wł.). We wtorek koło godz.2 po południu wyleciały z lotniska Mokotowskiego 3 balony: „Lwów", „Poznań" i „Kraków". Balony poleciały na wschód, gnane silnym wiatrem. Do godz. 6 po południu we środę nie otrzymano żadnych wiadomości o balonach. Lot odbywał się w bardzo trudnych warunkach, przy deszczu, chmurach i silnej mgle.

Zwykły wiersz milimetrowy	15 gr.
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Po kronice	45 „
Na 1-szej stronie	50 „

CENY OGŁOSZEŃ

Drobne ogłoszenia od słowa . . . . . 7 gr.
Zamiejscowe ogłoszenia 300/0 drożej
Układ tabelaryczny 500/0 drożej

Za dział ogłoszeń Redakcja nię bierze odpowiedzialności.

NATURALNE WINA GRONOWE WĘGIERSKIE

w beczkach i flaszkach poleca PT. Duchowieństwu po niskich cenach i na dogodnych warunkach kredytow.

Związek Ekonomiczny Spółdzielni Kółek Rolniczych

Kraków, ul. Wiślna l. 8. 1108

Wyczerpujące oferty na życzenie wysyła się niezwłocznie.

STANISŁAW BOCHEŃSKI Nowy Sącz

SKŁAD I PRACOWNIA powozów, wózków i uprzęży wszelkiego rodzaju.

Wykonuje wszelkie reperacje wzakres tychże wchodzące.

Polska Linja Lotnicza.
Aerolot S. A.



Przewozi pasażerów, pocztą lotniczą i towary. Komu więc zależy na zwiększeniu obrotu, kto chce zdobyć klijentelę przez szybkie wykonanie dostawy, (bo przecież towar wczoraj zamówiony listem lotniczym, może być już jutro sprzedany w składzie zamawiającego), ten korzysta z poczty lotniczej i lotniczych przewozów towarowych.

Informujcie się: Warszawa, Nowy Świat 24. Tel. 900. — Kraków, św. Anny 4. Tel. 3222. — Lwów, Hotel Georgea. Tel. 610. — Gdańsk, Wrzeszcz. Tel. 415-31. — Wiedeń, Tegetthoffstrasse 7. Tel. 783-94.

Nowość! Nowość!

Na święto październikowe Chrystusa Króla

Kazania i szkice z Encykliką i objaśnieniem

Ks. Władysława Staicha

nakładem Księgarni Krakowskiej

Cena egzemplarza złotych 5·—.

Zamówienia przyjmuje Księgarnia Krakowska Kraków, ulica św. Tomasza Nr. 35.

Przyjmuję roboty w zakres trykotarstwa maszynowego wchodzące jakoto: kostjumy damskie, swetery, kamizelki męskie i dziecinne, również przerabia stare. Wykonuję starannie i po umiarkowanych cenach. Jadwiga Pinkasówna Wolska 21. I. p. na lewo.

87-letnia staruszka pochodząca z dobrej rodziny, która wskutek wypadków wojennych straciła całe mienie — tą drogą uprasza szlachetnych ludzi o pomoc. Dla staruszki Z. Z. przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 6401

Inwalida wojenny cierpiący na epilepsję, niezdolny do pracy pozostający w skrajnej nędzy wraz z żoną i 3 dzieci., prosi litościwe osoby o pomoc. Nędzę stwierdzono świadectwem ubóstwa. Łaskawe składki przyjmuje Adm. „Gł. Nar." dla „Inwalidy" Z. O.

Który z Przewielebnych Ks. Proboszczów lub administratorów, nada posadę organisty memu ojcu, odnowię w danym kościele ołtarz lub t. p. sprzęty kościelne. Pracę swą dam darmo. — Zgłoszenia pod „solidny pozłotnik" do „Głosu Narodu". 1271



Kanarki Harceńskie pilne śpiewaki para samiec z samiczką **30 zł.** wyszle za pobraniem Gajewski Stanisław, Kraków, Gertrudy l. 10. 338

Zrozpaczony kaleka uczestnik Światowej Wojny i były 4 letni jeniec Syberyjski sparaliżowany niemając na leczenie prosi P. T. o łaskawe datki do Adm. „Głosu Narodu" pod „Zrozpaczony".

Staruszka lat 89 cierpiąca skrajną nędzę prosi o jakiekolwiek wsparcie. Zgłoszenia: Zofja Prokurad, Kraków, Zwierzyniecka 8.

Reklama jest dźwignią przemysłu i handlu!

WĘGIEL! GÓRNOŚLĄSKI WĘGIEL!

nadzwyczajnej jakości, nabyć można jedynie korzystnie we firmie

„SILCARBO"

Zjednoczone Kopalnie Górnośląskie
Spółka Handlowa z ogr. odp.

Składy ulica Pawia, tuż za bramą kolejową
Telefon 1390 1244

Biura: ul. Dietlowska 107. (vis a vis P. K. O.

KOKS! GÓRNOŚLĄSKI KOKS!

KSIĘGARNIA KRAKOWSKA

KRAKÓW ul. św. Tomasza L. 35.

poleca następujące wydawnictwa:

CECYLJA PLATER ZYBERKÓWNA: „Na progu małżeństwa". Wydanie drugie. (Str. 456).
Cena: w broszurze zł 7.60. w kartonie zł 8.60

Matki, panny dorastające i młode mężatki znajdą w dziele niniejszem wiele uwag z życia zaczerpniętych o celu małżeństwa i o pożyciu rodzinnem, ujętych ze stanowiska etyki katolickiej i owianych szczytnym idealizmem.

ZYGMUNT WASILEWSKI: „Dyskusje". (Str. 224).
Cena zł 5.—

Autor, szermierz idei wszechpolskiej w polityce, daje w szeregu rozpraw o charakterze zasadniczym, mimo ich powłoki okolicznościowej, pełny wyraz swemu poglądowi na geneze idei i człowieka twórczego.

Jak wszystkie essaye Wasilewskiego i te „Dyskusje" odznaczają się nie powszednością myśli i zmuszają czytelnika do zajęcia określonego stanowiska wobec idei narodowej.

O. JACEK WORONIECKI, O. P.: „Pełnia modlitwy". Studjum teologiczne dla inteligencji. (Str. 156).
Cena zł 3.—

W tem studjum autor daje inteligencji polskiej możliwie pełną naukę o modlitwie i oczyszcza błędne o niej pojęcia, snujące się w umysłach religijnie niedość uświadomionych. — Jak wiele innych dzieł O. Woronieckiego i to niewątpliwie wzbudzi żywe zainteresowanie w kołach inteligencji katolickiej.

CULLAGH Fr. Mac, kapitan: „Prześladowanie chrześcijaństwa przez bolszewizm". Tłumaczyła z angielskiego K. Iłłakowiczówna. Kraków 1924. (8-ka. str. 470+VII.) Cena egz. brosz. zł 5.—

Książkę tę przyjęto nietylko w Anglji i Ameryce, ale i gdzieindziej z wielkiem uznaniem. U nas powinna się spotkać z uznaniem zdwojonem i zainteresowaniem powszechnem, bo nie wolno nam zapomnieć krwi ks. Budkiewicza, nie wolno nam być obojętnymi na jęki prześladowanych braci w wierze. Niechaj ta książka niepokoi nasz spokój, niech budzi nasze sumienia"

(Przedmowa do polskiego przekładu).

CZĄSTKA X. Antoni: „Wiara w Boga i czyn z wiary". Opowiadania katechizmowe z przykładami. Część pierwsza. Lwów 1926. (8-ka. str. 221+III.).
Cena egz. brosz. zł 3.20

Jest to niesłychanie barwny i przystępny komentarz do katechizmu, wsam raz przydatny do nauk katechizmowych dla ludu. O coś podobnego zawsze się upomina li nasi duszpasterze.

CZUJ X. Dr Jan: „Hierarchja kościelna u św. Augustyna". Lublin. Nakładem Uniwersytetu lubelskiego. 1925. (8-ka. str. 127).
Cena egz. nieopr. zł 4.—

Nie pierwsza ta skrzętnego badacza monografja o doktrynie św. Augustyna odznacza się temi samemi zaletami, które krytyka podniosła już z okazji poprzednich prac X. Prof. Czuja z dziedziny patrystyki. Temat jej, szególnie dzisiaj aktualny z wiadomych przyczyn, zdolen jest zainteresować nawet niespecjalistów w dziedzinie badań nad historja dogmatów.

DOBROWOLSKI Kazimierz: „Pierwsze sekty religijne w Polsce". Kraków 1925. (8-ka większa. str. 44).
Cena egz. brosz. zł 1.—

W pilny badacz zabytków w Polsce religijnych, w szczególności hagjograficznych, wykazuje w broszurce tej, będącej osobną odbitką z czasopisma „Reformacja w Polsce", że jeszcze przed husytyzmem pojawiły się w Polsce sekty „Braci wolnego ducha" i Waldensów oraz „biczowników".

HUONDER X. Antoni T. J.: „U stóp Mistrza". Krótkie rozmyślania dla kapłanów, obarczonych licznemi zajęciami. Przełożył X. Dr Jan Korzonkiewicz. Wydanie drugie. Poznań—Warszawa 1922. (8-ka mniejsza. str. 322). Cena egz. brosz. zł 2.—

Jeżeli poczytność książki jest jakim probierzem jej wartości, to „U stóp Mistrza" po mistrzowsku przyswojone polskiemu piśmiennictwu przez X. Dra Jana Korzonkiewicza, wytrzymuje nawet surową krytykę. Oryginał niemiecki od r. 1918 był drukowany w 81.000 egzemplarzy, a polski przekład w drugiem wydaniu jest na wyczerpaniu.

Księgarnia posiada na składzie bogaty dział teologiczny, wszelkie nowości bezpośrednio po wyjściu z druku. — Zamówienia na prowincję przyjmuje i załatwia odwrotną pocztą tylko za pobraniem pocztowem, po doliczeniu rzeczywistych kosztów przesyłki.

Katalogi na żądanie bezpłatnie. **Katalogi na żądanie bezpłatnie.**

Wydawca: za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka.